

PIERWSI MIESZKAŃCY KAMIENICY · 1937-1940

Zygmunt Heyman i Karolina Wiszniewiecka

Muzyk, twórca Café Vogue — historia ocalenia

ZŁOTA 7



WWW.ZLOTA7-9.COM



Julian Front i Zygmunt Heyman na estradzie kawiarni Adria przy Moniuszki 10, luty 1932 — kadr z filmu „Dziś mamy bal”. Filmoteka Narodowa — Instytut Audiowizualny, Fototeka.

„Znany w sferach towarzyskich Warszawy p. Zygmunt Heyman otwiera w najbliższych dniach w nowym gmachu Tow. »Generali« przy ul. Złotej 7 wytworną kawiarnię pn. »Café Vogue«.”

— „Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”, 9 listopada 1937

Warszawa знаła go z membrany bębna. Wielkie białe koło z napisem „Front-Heyman-Jazz” stało na estradach najlepszych lokali miasta przez pół dekady — a człowiek, który siedział za nim z bandzo, umiał znacznie więcej, niż grać. Zygmunt Heyman był saksofonistą, bandżystą, akordeonistą i perkusistą; był współtwórcą jednej z pierwszych polskich orkiestr jazzowych z prawdziwego zdarzenia; był dyrektorem artystycznym, przedsiębiorcą, szczęściarzem loteryjnym, producentem filmowym jednego filmu i — na

koniec — kawiarniem, który przy Złotej 7 zbudował najmodniejszy lokal ostatnich dwóch lat pokoju. Mieszkał piętro wyżej. Z okna widział neon własnej kawiarni.

Polskie słowniki i bazy biograficzne od osiemdziesięciu lat zamykają ten życiorys jednym z trzech zdań: „zmarł w getcie w 1942 roku”; „wywieziony do obozu pracy — być może w Trawnikach — i tam najprawdopodobniej zamordowany”; „data śmierci nieznana — podczas II wojny światowej”. Wszystkie trzy są błędne. Kwerenda przeprowadzona w ramach tego projektu dowodzi, że Zygmunt Heyman przeżył — a dowód jest tego rodzaju, wobec którego milkną wątpliwości: fotografia. Twarz na karcie rejestru artystów, wypełnionej w Rio de Janeiro w sierpniu 1942 roku, jest twarzą bandzysty z kadrów warszawskiego filmu z roku 1932. W grudniu 1948 roku to samo nazwisko figuruje w brazylijskiej prasie na liście szczęśliwców odbierających nowe oldsmobile.

Ta opowieść odtwarza jego drogę rok po roku — z ogłoszeń i recenzji prasy warszawskiej, łódzkiej i krakowskiej, z programów Polskiego Radia, z kadrów awangardowego filmu, ze spisów telefonicznych, z rejestru handlowego, z ksiąg metrykalnych i z archiwów trzech kontynentów.

Nota redakcyjna. Café Vague ogłaszała się w dziennikach — i te dzienniki zachowały się w całości, z reklamą i wszystkim, co ją otaczało. Reprodukujemy tu ogłoszenia razem z kolumnami, na których je wydrukowano, bo narastające napięcie tamtych lat nigdzie nie jest widoczne tak ostro, jak w tym przypadkowym sąsiedztwie: zaproszenie na jazz i podwieczorek stoi obok depech o tym, co narastało i co się zbliżało. Nie dobieraliśmy tych zestawień. Tak wyglądały gazety, które czytali goście Zygmunta Heymana.



„Dziś mamy bal”, reż. Jerzy Zarzycki i Tadeusz Kowalski, zdj. W. Kaczkowski, 1932 — fragment. Na estradzie Adrii orkiestra Front-Heyman-Jazz. FilMOTEKA Narodowa — Instytut Audiowizualny.

► Obejrzyj film: zlota7-9.com/media/dzis-mamy-bal-1932.mp4

I. 25 października 1924 — „Jardin de Japon”

Najwcześniejszy znany ślad prowadzi do jesieni 1924 roku — i do nazwiska w formie, której później już nie używał. Warszawa żyła wtedy sprowadzeniem prochów Henryka Sienkiewicza; na pierwszych stronach drukowano mowy żałobne, a na ostatnich — to, czym miasto miało zamiar się pocieszyć. „Przegląd Wieczorny” z 23 października ogłaszał: w sobotę 25-go bieżącego miesiąca, w zimowej sali ogrodu „Bagatela”, otwiera się „najtańszy i najwykwintniejszy dancing w Warszawie” — „Jardin de Japon”, Ogród japoński. Dyrektorem artystycznym przedsięwzięcia jest Zygmunt Brucz-Heyman.

Najwykwintniejszy „DANCING” w Warszawie
„Jardin de Japon”
 (ogród japoński) dyr. art. **Zygmunt Brucz-Heyman**
 w zimowej sali ogr. „Bagatela” **Niebywała dekoracja sali 8 tysięcy róż japońskich** Japońskie efekty świetlne
 Do dyspozycji publiczności pierwszorzędne **vor-tancerki i vor-tancerze**
 Pomimo olbrzymich kosztów (12 dekoratorów) i wielkiego personelu dancingowego „Jardin de Japon” będzie
najtańszym i najwykwintniejszym dancingiem w Warszawie
Zwykłe dzienne cenz restauracyjne. Codziennie o 9.30 do 4 rano. **Bil. 1 zł.**
 W soboty, niedziele i święta **wielkie 3 godzinne „Five o'clocki”** od 5—8 wieczór.
 Wejście wraz z podwieczorkiem 3 zł.
SALA OGRZANA. Cała sala kryta podłogą dębową z wielkim rondem do tańca
uroczyste otwarcie w sobotę 25-go b. m.
 40x3-1-641

„Przegląd Wieczorny”, 23 października 1924: „Najwykwintniejszy DANCING w Warszawie »Jardin de Japon« (ogród japoński) w zimowej sali ogr. »Bagatela« — dyr. art. Zygmunt Brucz-Heyman. Niebywała dekoracja sali: 8 tysięcy róż japońskich... uroczyste otwarcie w sobotę 25-go b. m.”

Ogłoszenie obiecuje wszystko, co w połowie lat dwudziestych znaczyło „wielki świat”: osiem tysięcy japońskich róż, japońskie efekty świetlne, pierwszorzędne vor-tancerki i vor-tancerze do dyspozycji publiczności, sala ogrzana i cała kryta dębową podłogą z wielkim rondem do tańca, ceny restauracyjne zwykłe, lokal czynny od wpół do dziesiątej wieczorem do czwartej nad ranem — a w soboty, niedziele i święta „wielkie trzygodzinne Five o'clocki” od piątej do ósmej, wejście z podwieczorkiem trzy złote. Kto to ogłoszenie przeczyta uważnie, znajdzie w nim cały późniejszy program Heymana: muzykę taneczną, kult popołudniowej herbatki, wystrój obliczony na zachwyt i na kobiecą klientelę. Osiemnaście lat później, wypełniając w Rio de Janeiro kartę rejestru artystów, na pytanie o początek kariery odpowie: 1925. Pamięć zaokrągliła mu datę o kilka tygodni — różę japońską zapamiętał dobrze.

II. Około 1930 — Front-Heyman Jazz

O drugiej połowie lat dwudziestych wiemy na razie tyle, ile mieści się między dwoma ogłoszeniami. Około roku 1930 Heyman staje już jako współnik obok skrzypka Juliana Fronta — starszego od niego, urodzonego 12 listopada 1897 roku w Warszawie kompozytora i dyrygenta — i razem zakładają orkiestrę taneczną o charakterze jazzowym. Skład, który zanotują leksykografowie, brzmi jak lista płac dobrej firmy: Julian Front — skrzypce i kierownictwo; Zygmunt Heyman — saksofon i bandžo; Michał Didyk — saksofon; Franciszek Witkowski — saksofon i klarnet; Filip Goldberg — perkusja; Stanisław Ferszko — fortepian i akordeon; Tadeusz Jeselson — saksofon i skrzypce. Repertuar: zachodnia muzyka taneczna, przeboje z zagranicznych filmów i rewii — to, czego Warszawa chciała słuchać, zanim zdążyła to usłyszeć gdziekolwiek indziej.



Front-Heyman Jazz Band na estradzie, początek lat trzydziestych. Na wielkim bębnie — nazwa zespołu; po bokach dwa akordeony na stojakach, znak firmowy orkiestry.



Front-Heyman Jazz w komplecie — niewielka fotografia prasowa z epoki. Na membranie bębna, mimo formatu odbitki, czytelna nazwa orkiestry.

W 1931 roku orkiestra dokonała nagrań dla wytwórni „Syrena Record” — jedynych, jakie po niej zostały. Zespół trafił też na okładki nut: tango „Jak w piosence” Stanisława Ferszki do słów A. Słońskiego wydano z fotografią całej orkiestry na pierwszej stronie. Nuty kupowało się wtedy tak, jak dziś kupuje się płyty — i twarze muzyków szły do domów razem z melodią.

Nr. 805

JAK W PIOSENCE...

T A N G O

Słowa A. Słońskiego

Muz. St. Ferszko



Front — Heyman Jazz

NAKŁAD I. RZEPECKIEGO, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 1

Cena 40 gr.

Okladka nut: „Jak w piosence...”, tango, słowa A. Słońskiego, muzyka St. Ferszko (nr 805). Na fotografii — Front-Heyman Jazz w komplecie. Początek lat trzydziestych.

ORKIESTRA DANCINGOWA
FRONT - HEYMAN JAZZ
angażuje się w bieżącym karnawale na
BALE, RAUTY, ZABAWY i t. p.
Wszelkich informacji udzielamy:
do dn. 31 grudnia r. b. na dancingu „Oaza“, od g. 11-ej wiecz.,
od dn. 1 stycznia 1932 r. podczas podwieczorków w „Café
Adria“, od 6-ej do 8-ej wiecz. Telefon prywatny 316-15.
7316

„Kurjer Warszawski”, grudzień 1931: „ORKIESTRA DANCINGOWA FRONT-HEYMAN JAZZ angażuje się w bieżącym karnawale na BALE, RAUTY, ZABAWY i t. p. Wszelkich informacji udzielamy: do dn. 31 grudnia r. b. na dancingu »Oaza«, od g. 11-ej wiecz., od dn. 1 stycznia 1932 r. podczas podwieczorków w »Café Adria«, od 6-ej do 8-ej wiecz. Telefon prywatny 316-15.”

Ogłoszenie karnawałowe z grudnia 1931 roku jest najbardziej wymownym dokumentem tej działalności — bo to nie jest anons lokalu, lecz anons przedsiębiorstwa. Orkiestra sama się sprzedaje, podaje godziny, w których można ją zastać w dwóch różnych kawiarniach, i numer telefonu prywatnego. Kto chciał mieć na balu najlepszy jazz w mieście, dzwonił pod 316-15. Heyman od początku jest w tym duecie nie tylko muzykiem — jest firmą.

III. 7 lutego 1931 — Café Adria

Żeby zrozumieć, czym była dla tej orkiestry Adria, trzeba pamiętać, czym Adria była dla Warszawy. W lutym 1931 roku, w podziemiach i parterze świeżo ukończonego gmachu włoskiego towarzystwa ubezpieczeniowego Riunione Adriatica di Sicurtà przy Moniuszki 10, otwarto lokal, który na osiem lat stał się salonem stolicy: kawiarnia, dancing, bar amerykański, ogród zimowy — i słynny obrotowy parkiet, jedyny taki w Polsce. Tu bawiła się dyplomacja i generalicja, tu przychodziło się pokazać i zobaczyć, tu lądował każdy, kto w Warszawie znaczył cokolwiek. Gmach zaprojektował Edward Zachariasz Eber — ten sam architekt, który kilka lat później wzniesie dla drugiego włoskiego giganta ubezpieczeniowego, Assicurazioni Generali, gmach przy Złotej 7/9. Los bywa symetryczny: cała droga Zygmunta Heymana, od pierwszego wielkiego angażu po własną kawiarnię, rozegra się w marmurach jednego architekta.



Węście do Café Adria przy Moniuszki 10 — pionowy neon nad chodnikiem. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

W dniu otwarcia „Kurjer Warszawski” pisał: „Dziś otwarty zostaje w Warszawie nowy lokal rozrywkowy — Kawiarnia Adria. Nowe przedsiębiorstwo, mieszczące się w przepysznych salach ostatnio wykończonego gmachu przy ul. Moniuszki 10, wprowadza do stolicy nowy typ lokali rozrywkowych”. A wśród atrakcji, na pierwszym miejscu: „zobaczy tam Warszawa mistrzowski zespół jazzbandowy Front & Heyman”.

Otwarcie „Café Adria“

Dziś otwarty zostaje w Warszawie nowy lokal rozrywkowy: Kawiarnia Adria. Nowe przedsiębiorstwo, mieszczące się w przepysznych salach ostatnio wykończonego gmachu przy ul. Moniuszki 10, wprowadza do stolicy nowy typ lokali rozrywkowych. Obok kawiarni bowiem, gdzie każdy może wstąpić na „małą czarną“ i przeczytać setki gazet i czasopism, zorganizowano tam stały dancing towarzyski: popołudniowy i wieczorny i wprowadzono codzienne programy wieczorne. Obecnie zobaczy tam Warszawa mistrzowski zespół jazzbandowy Front & Heyman, wytworny duet akrobatyczny Werner & Jorgette, w ogrodzie zimowym i kawiarni dziennej nastrojową orkiestrę salonową B-ci Sienkiewicz, ekscentryczny duet londyńskiego Savoy'u Tanagra & Ernest. Sensacją zaś najbliższego programu będzie światowej sławy orkiestra argentyńska Begliero, która wykona Tango Argentico Typico: muzyka, śpiew i taniec równocześnie. W dniu otwarcia będą robione przez cały dzień zdjęcia filmowe przy udziale najwybitniejszych artystów. To wszystko wraz z pierwszym w stolicy barem coctailowym, ogrodem zimowym i niezwykłym przepychem sal — czyni z „Adrii“ największą atrakcję obecnej chwili.

1150

„Kurjer Warszawski”, 7 lutego 1931: „Otwarcie »Café Adria«”. W tekście — zapowiedź występów zespołu Front & Heyman, duetu akrobatycznego Werner & Josette, orkiestry salonowej Braci Sienkiewicz i argentyńskiej orkiestry Begliero. „W dniu otwarcia będą robione przez cały dzień zdjęcia filmowe przy udziale najwybitniejszych artystów”.

Dobrym duchem Adrii był jej kierownik i współwłaściciel Franciszek Moszkowicz — człowiek-institucja przedwojennej gastronomii, który rozumiał, że lokal rozrywkowy sprzedaje nie kawę, lecz zdarzenia. Dla reklamy potrafił wyprowadzić na salę szympansa; dla prestiżu ściągał orkiestry z trzech kontynentów. Zdanie z ogłoszenia o „zdjęciach filmowych przez cały dzień” nie było ozdobnikiem: Adria chciała być filmowana — i rok później rzeczywiście trafiła na taśmę, a wraz z nią orkiestra Heymana.



Franciszek Moszkowicz, kierownik i współwłaściciel Adrii, z szympansem na sali. Na drugim planie — orkiestra na estradzie. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

IV. Luty 1932 — „Dziś mamy bal”

Tadeusz Kowalski i Jerzy Zarzycki mieli po dwadzieścia kilka lat i należeli do Startu — Stowarzyszenia Miłośników Filmu Artystycznego, z którego wyrosło powojenna polska szkoła dokumentu. Na warsztat wzięli doroczny Bal Młodej Architektury, wyprawiony 1 lutego 1932 roku w dwudziestu trzech udekorowanych salach Wydziału Architektury przy Koszykowej 55; zdjęcia robił W. Kaczkowski. Powstała siedmiominutowa impresja „Dziś mamy bal” — dziś klasyka przedwojennej awangardy: telefoniczne umawianie się na bal, zakupy w domu towarowym Braci Jabłkowskich, przyjazd, wir parkietu do białego rana, zdjęcia przez szkło, zwidy pijanego gościa, ekspresyjna gra światła. Recenzent „Kina” nazwał film „pierwszą próbą ujęcia reportażu w sposób artystyczny” — i poradził autorom, by się nie zniechęcali.

Sceny balowe kręcono na Koszykowej. Ale sceny z orkiestrą — w Adrii. I właśnie tym kilku ujęciom zawdzięczamy coś, czego nie ma prawie żaden muzyk tamtej Warszawy: twarz Zygmunta Heymana w ruchu, z bliska, w świetle reflektorów.



Orkiestra w komplecie na estradzie Adrii, kadr z filmu „Dziś mamy bal”, 1932. Od lewej: Tadeusz Jeselzon (saksofon), Stanisław Ferszko (przy fortepianie), Julian Front (ze skrzypcami), Zygmunt Heyman (z bandżo), Zygmunt Jaroszewski (z puzonem); pierwszy z prawej — Franciszek Moszkowicz, dyrektor Adrii. Na membranie bębna napis „Front Heyman Jazz”. FilMOTEKA Narodowa — Instytut Audiowizualny, FotOTEKA.



Obrotowy parkiet Adrii w obiektywie awangardzistów — pary w tańcu, kadr z filmu „Dziś mamy bal”, 1932. Filmoteka Narodowa — Instytut Audiowizualny, Fototeka.



Julian Front (ze skrzypcami) i Zygmunt Heyman (z bandżo) — kadr z filmu „Dziś mamy bal”, 1932. FilMOTEKA Narodowa — Instytut Audiowizualny, FotOTEKA.



*Wielki bęben z napisem „Front-Heyman-Jazz” i uśmiechnięty pianista — Stanisław Ferszko. Kadr z filmu „Dziś mamy bal”, 1932.
Filmoteka Narodowa — Instytut Audiowizualny, Fototeka.*



Zygmunt Heyman gra na akordeonie marki Scandalli — kadr z filmu „Dziś mamy bal”, 1932. FilMOTEKA Narodowa — Instytut Audiowizualny.

V. 1931–1934 — Oaza, Bodega, Ordonówna, Truskawiec

Kalendarz zespołu daje się odtworzyć niemal tydzień po tygodniu — i czyta się go jak mapę nocnej Warszawy. 12 września 1931 roku otwiera się po gruntownej przebudowie „Oaza” przy Wierzbowej 9 na placu Teatralnym: bar i grill-room od frontu, restauracja na piętrze, café-dancing i cocktail-bar w sali parterowej, wytworne gabinety. Lokal reklamuje trzy orkiestry — argentyńską pod dyktando Bernarda Alemany’ego z Casino Municipal Sevilla, Front-Heyman Jazz i Fred Melodyst Jazz — „każda z bogatym własnym repertuarem”, z „własną transmisją muzyczną we wszystkich salach i gabinetach”.

OTWARCIE DZIŚ, w SOBOTĘ, o godz. 5-ej pp.
NAJWYTWORNIEJSZEGO LOKALU STOLICY



WARSAWA-WIERZBOWA 9
PLAC TEATRALNY

który został gruntownie przebudowany, rozszerzony i zreorganizowany

BAR · GRILL · ROOM

wejście od frontu

— czynny od godz. 9-ej rano

RESTAURACJA

sala I-go piętra

— czynna od godz. 12-ej po poł.

CAFÉ-DANCING i COCKTAIL-BAR

sala parterowa

— czynny od godz. 5-ej po poł.

WYTWORNE GABINETY.

3 orkiestry:

- 1) Argentyńska pod dyr. **BERNARDO ALEMANY**
z Casino Municipal Sevilla (specjalność Tango).
- 2) **FRONT-HEYMAN JAZZ**) z bogatym własnym
- 3) **FRED MELODYST JAZZ**) repertuarem.

!! Własna transmisja muzyczna orkiestr we wszystkich salach i gabinetach !!

PIERWSZORZĘDNE ATRAKCJE ARTYSTYCZNE.

Znakomita kuchnia pod kier. senjora kuchmistrzów **Michała Kryszaka.**

WŁASNA WYTWÓRNA WĘDLIN.

ORYGINALNA KUCHNIA KAUKASKA.

CENY BARDZO NISKIE dostosowane do obecnych warunków.

OTWARCIE DZIŚ, w SOBOTĘ, o godz. 5-ej pp.

4437r

„Kurjer Warszawski”, 12 września 1931: otwarcie „Oazy” przy Wierzbowej 9. W spisie atrakcji, jako druga z trzech orkiestr —
„FRONT-HEYMAN JAZZ z bogatym własnym repertuarem”.

Rok później zespół gra dwa razy dziennie pod dwoma adresami naraz. „Kurjer Warszawski” z 17 września 1932 roku zamieszcza obok siebie dwa ogłoszenia: „Caffé Italia”, sala marmurowa — five o'clock codziennie od piątej do siódmej; „Dancing Bodega” — five w niedziele i święta od siódmej do dziewiątej. Pod oboma ten sam podpis, krótki jak znak firmowy: „Muzyka Front i Heyman”.

„Caffé Italia”

sala marmurowa

F I V E

Od 5-ej do 7-ej codziennie.
Muzyka Front i Heyman.

4501r



Kurjer Warszawski, 17 września 1932: „»Caffè Italia«, sala marmurowa — FIVE, od 5-ej do 7-ej codziennie. Muzyka Front i Heyman.” Ta sama strona: „»Dancing Bodega« — FIVE. Od 7-ej do 9-ej w każdą niedzielę i święta. Muzyka Front i Heyman.”

Z Bodegi orkiestra weszła na antenę. Program Polskiego Radia na sobotę 12 listopada 1932 roku prowadzi przez cały dzień polskiego radia epoki — słuchowisko „Dudki króla Salomona” Konstancji Stępowskiej, odczyt „W przededniu deszczu meteorów”, wiadomości sportowe, Chopin — aż do godziny 23.00: „Muzyka taneczna z dancingu »Bodega«. Orkiestra Front i Heyman”. W środku transmisji, między 23.30 a 23.35, spiker przerywał jazz, by nadać „Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej”. Gdzieś za kołem podbiegunowym polscy meteorolodzy słuchali komunikatu — a potem, jeśli zostali przy odbiorniku, tańczyła do nich Bodega.

PROGRAM RADJOWY

na sobotę, 12-go listopada.
(Dzisiejszy podaliśmy w numerze czwartkowym.)

Warszawa. — 11.58 Sygnał czasu i hejnał; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa; 15.50 Wiadomości wojskowe i strzeleckie; 16.00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Dudki króla Salomona” Konstancji Stępowskiej; 16.25 Płyty gramofonowe; 16.40 „Aleksander Orłowski — człowiek i artysta” (w 100-ną rocznicę zgonu) — wygł. dr. Marjan Morelowski — Tr. z Wilna; 17.00 Płyty gramofonowe. (Muzyka operowa); 17.40 Odczyt p. t. „W przededniu deszczu meteorów” — wygł. dr. Feliks Burdecki; 17.55 Odczytanie programu na niedzielę; 18.00 Muzyka tan. z dancingu „Adria”. Orkiestra Freda Melodysty; 18.45 Przemówienie red. Antoniego Bogusławskiego z okazji „Tygodnia Miłosierdzia”; 19.20 „Wiadomości ogrodnicze” — wygł. inż. Władysław Pietrzak; 19.30 „Na widnokręgu”; 20.00 Wyniki konkursu na hasło radiowe; 20.15 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra i Anatol Wroński (tenor); 20.55 Wiadomości sportowe; 22.05 Utwory Chopina w wyk. Aleksandra Brachockiego; 22.40 Feljeton „W sercu Normandji” — wygł. ks. Wacław Kneblewski; 23.00 Muzyka taneczna z dancingu „Bodega”. Orkiestra Front i Heyman. W przerwie: od 23.30 — 23.35 „Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Wilno. — 11.40 Transm. z Warszawy, Krakowa i Lwowa; 15.00 Muzyka operowa (płyty); 15.40 Transm. z Warsz.; 15.50 Melodie straussowskie (płyty); 16.00 Transm. z Warszawy; 16.25 „Wilcze kły radiowe”, mówiony tyg młodzi. akad. U. S. B.; 16.40 Aleksander Orłowski — człowiek i artysta”. (W 100-na rocznicę zgonu), odczyt wygł. dr. M. Morelowski; 17.00 Muzyka klasyczna (płyty) 17.40 i 18.00 Transm. z Warsz.; 19.00 Tygodnik litewski; 19.15 Recytacje utworów poetyckich St. Wyspiańskiego, w wyk. A. Szymańskiego, art. dram.; 19.30 Transm. z Warsz.; 20.00 Godzina życzeń (płyty); 21.00 Transmisja z Warszawy.

Wiedeń — 10.50 Koncert symfon.; 20.00 „Der liebe Augustin”, oprt. Bittnera.

Helsingfors. — 19.05 Koncert symfon.

Daventry. — 20.30 „Madame Butterfly”, opr. Pucciniego (akt I) w wyk. Covent Garden Opera Company.

Rzym. — 20.45 „Bal maskowy” opera Verdiego.

„Kurjer Warszawski”, 11 listopada 1932 — program radiowy na sobotę 12 listopada: o 23.00 „Muzyka taneczna z dancingu »Bodega«. Orkiestra Front i Heyman. W przerwie: od 23.30 — 23.35 »Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej«”.

Tej samej jesieni orkiestra sięgnęła po najwyższą półkę polskiej estrady. Hanka Ordonówna — „królowa rewii”, pierwsza dama polskiej piosenki, gwiazda Qui Pro Quo, kobieta, na którą Warszawa chodziła jak na święto — dawała w Teatrze Artystów przy Karowej 18 poranki swoich piosenek. Akompaniowali jej pianiści Dan i Gimpel; oprawę dawała „Orkiestra Front i Heyman-Jazz”. „Olbrzymie tłumy nieustannie oblegają kasy” — pisał „Dobry Wieczór!”; „Kurjer Warszawski” w rubryce towarzyskiej „Osobiste — życie i salon” donosił, że Ordonówna „ostatni raz wystąpi jutro, o godz. 12.30 w poł.”. Dla orkiestry dancingowej nie było wówczas wyższego świadectwa klasy niż nazwisko Ordonówny na wspólnym afiszu.

HANKA ORDONÓWNA
na szczytach powodzenia
poranek popularny w Teatrze Artystów

Królowa rewji Hanka Ordonówna, która nieporównana ekspresja odtwórcza i niesłabnącym temperamentem artystycznym porывa i upaja olbrzymie masy publiczności wystąpi w niedzielę 20 listopada r. b. o godz. 12 m. 30 w poł. w Teatrze Artystów (Karowa 18) na poranku popularnym swoich piosenek. Orkiestra Front i Heyman-Jazz Akomp. Dan i Gimpel. Olbrzymie tłumy nieustannie oblegały kasy „Icar” (hot. Europejski) tel. 632-23, 716-94, żeby się zaopatrzyć w bilety wejścia.

„Dobry Wieczór!”, 17 listopada 1932: „HANKA ORDONÓWNA na szczytach powodzenia — poranek popularny w Teatrze Artystów... Orkiestra Front i Heyman-Jazz”.

№ 320 KU

O S O B I S T E
ŻYCIE I SALON

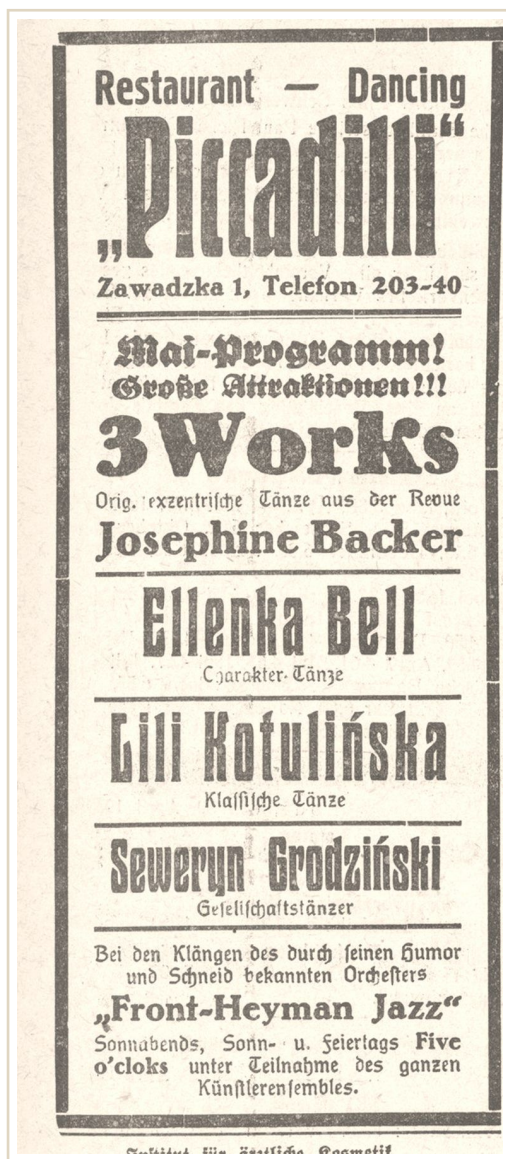
HANKA ORDONÓWNA

ostatni raz wystąpi jutro, o godz. 12.30 w poł., w Teatrze Artystów (Karowa 18) na poranku swoich piosenek. Orkiestra Front i Heyman — jazz. Akomp. Dan i Gimpel. Pozostałe bilety w „Icarze” (hot. Europ.), tel. 632-23, jutro od 10-ej r. przy wejściu. 5907r

„Kurjer Warszawski” nr 320, 19 listopada 1932, rubryka „Osobiste — życie i salon”: „HANKA ORDONÓWNA ostatni raz wystąpi jutro, o godz. 12.30 w poł., w Teatrze Artystów (Karowa 18) na poranku swoich piosenek. Orkiestra Front i Heyman — jazz.”

Zasięg zespołu nie kończył się na rogatek Warszawy. Łódzka „Freie Presse” — dziennik niemieckojęzycznej Łodzi — reklamowała Restaurant-Dancing „Piccadilli” przy Zawadzkiej i

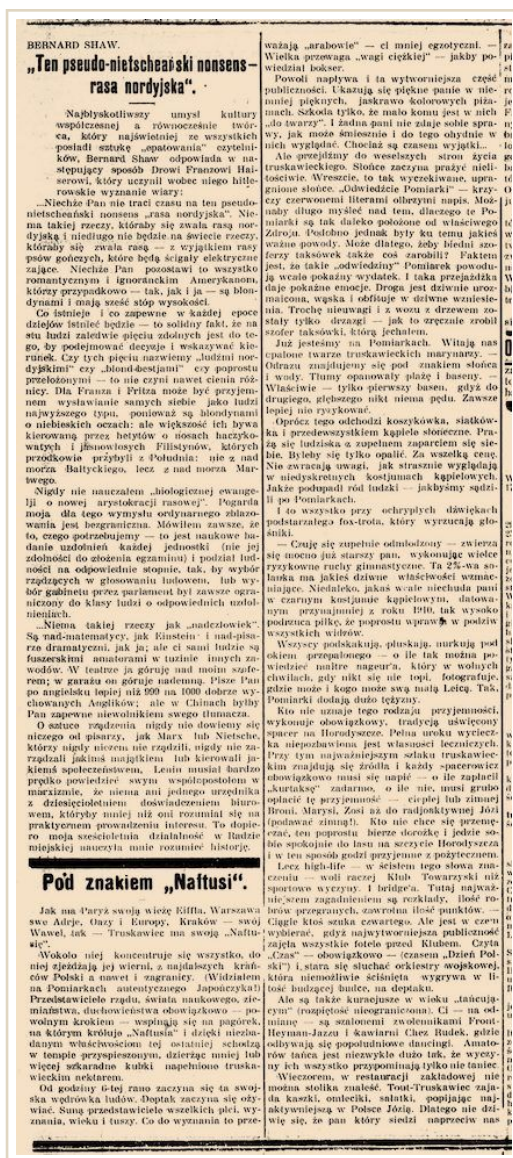
programem, w którym obok tancerek rewiowych zapowiedziano: „Bei den Klängen des durch seinen Humor und Schneid bekannten Orchesters »Front-Heyman Jazz«” — przy dźwiękach orkiestry znanej ze swego humoru i fasonu. Humor i fason: trudno o lepszą dwuwyrazową recenzję tego zespołu.



„Freie Presse” (Łódź), 1932: program lokalu „Piccadilli” przy Zawadzkiej i z zapowiedzią orkiestry „Front-Heyman Jazz”.

Latem 1933 roku zespół wyjechał do wód. Truskawiec — modne uzdrowisko z solanką „Naftusią”, deptakiem i klubem towarzyskim — dostał na sezon własny jazz. Felietonista krakowskiego „Czasu” opisywał 2 sierpnia tamtejszy rytuał: od szóstej rano „swojska wędrówka ludów” z kubkami do źródeł, w południe plaża na Pomiarkach, a po południu — kuracjusze „są szalonymi zwolennikami Front-Heyman-Jazzu i kawiarni Chez Rudek, gdzie odbywają się popołudniowe dancingi. Amatorów tańca jest niezwykle dużo”. I portret współnika, złośliwy i czuły zarazem: „Pan Front w miarę wytworny, w miarę zblazowany dyryguje entuzjastycznie orkiestrę”.

Na tej samej kolumnie, o szerokość szpalty od fokstrotów znad Pomiarek, redakcja przedrukowała głos z innego świata. Bernard Shaw — najsłynniejszy wówczas dramaturg globu — kpił z doktryny rasowej Trzeciej Rzeszy: „ten pseudo-nietzscheański nonsens — rasa nordyjska”. Był sierpień 1933 roku, pół roku po dojściu Hitlera do władzy. W polskim kurorcie grała orkiestra, której muzycy w większości nie przeżyliby świata urządanego według tamtej doktryny — a felietonista jeszcze mógł zbyć ją drwiną Irlandczyka.



„Czas” (Kraków), 2 sierpnia 1933 — obok felietonu z Truskawca: Bernard Shaw, „Ten pseudo-nietzscheański nonsens — rasa nordyjska”.

W kontredansie podróży diplomacja rozbrojeniowa

Z kontredansu dyplomatycznych podróży, które przybrały w ostatnich dniach charakter epidemiczny, zaczyna się wylinać projekt... konwencji rozbrojeniowej, złożony przez Niemcy w postaci memorjału przesłanego do Londynu.

Jest to forma nowa, w ostatnich czasach niepraktykowana, ale w wyniku nieobecności Niemiec w Genewie zrozumiała. W. Brytania odgrywała i odgrywa dotąd rolę pośrednika w układach, których głównymi partycypantami są Francja i Niemcy. Wczoraj potwierdził to w sposób niewątpliwy minister spraw zagranicznych sir John Simon, przemawiając w Chester. Kierownik angielskiej polityki zagranicznej oświadczył tam m. in.:

— Żaden rząd nie może w drodze zwykłego oświadczenia rozwiązać kwestii rozbrojenia. Jesteśmy nieustannie w kontakcie dyplomatycznym z państwami, z którymi utrzymujemy stosunki przyjazne, a w tej liczbie i z Niemcami.

Największą trudność w dziedzinie rozbrojenia stanowi pogodzenie żądania Francji co do bezpieczeństwa z żądaniem Niemiec przyznania im równouprawnienia. W. Brytania nie za nic chciałaby osiągnąć ich pogodzenie.

Wobec takiego stanowiska Anglii zrozumiałem jest że właśnie na biurku rządu W. Brytanii znalazł się niemiecki projekt, którego dotychczas brakowało. Określną drogą zamiast w Genewie bezpośrednio odbywać się zwykła wymiana zdań.

Z tego, co dostało się na łamy prasy, o memorandum niemieckim widać, że rząd Hitlera częściowo opuścił już swoje do pewnego kompromisu.

Według miarodajnych informacji z Londynu, propozycje niemieckie wyglądają jak następują: 300-tysięczna armia z poboru o krótkim terminie służby wojskowej, zaopatrzona w broń defenzywną (Francja i jej sprzymierzeńcy zachowaliby broń ofenzywną) (Francja i jej sprzymierzeńcy i bombardowania z samolotów, kontrola automatyczna i periodyczna sił zbrojnych wszystkich krajów (w Niemczech podlegałyby tej kontroli oddziały szturmowe), konwencja 10-letnia o nieagresji pomiędzy Niemcami i ich sąsiadami z sankcjami przeciw burzycielom pokoju.

Propozycje te zawierają jeszcze zwiększenie efektywów niemieckich do 300.000 ludzi, podczas gdy dotychczas mowa była o 200.000, pozatem jednak są daleko skromniejsze, niż to, co kanclerz Hitler wysuwał w rozmowach z ambasadorem François Poncet'em.

To też nie dziwnego, że koła polityczne angielskie gotowe są do poczynienia nowych prób, aby dojść do wyrównania istniejących różnic.

Trudno wpadać w optymizm i przypuszczać, że ta faza rokowań doprowadzi do szczęśliwego końca.

Gdyby jednak pomimo całego sceptycyzmu tak było, urzędy wistniona byłaby zasadnicza teza, postawiona przez delegację polską w zaraniu konferencji rozbrojeniowej, a mianowicie: zawarcie małej konwencji zamiast dalekich i szerokich planów.

Do tego szczęśliwego końca przeszkadza, jak dotąd głównie owych 100.000 nowych żołnierzy niemieckich.

Z.

PARADIS
NOWY ŚWIAT 3

Ceny obniżono. Konsumenci wieczorem 1 złoty, w nocy zł 2.50. Występy artystek baletu, premii wanyh najciekawszych londyńskich.

Warszawy. W niedzielę po południu powtórzenie całonocnego programu. Orkiestra FRONT — HEYMAN.

P. S. Pierwszy dzień świąt t. j. w poniedziałek 2 dancinigi popołudniowe: pierwszy o godz. 5 do 7.30, drugi od 7.30 do 10.

„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”, 16 grudnia 1933: „W kontredansie podróży dyplomacja rozbrojeniowa” — Niemcy żądają 300-tysięcznej armii, Hitler przyjmuje ambasadora François-Ponceta. Kontredans — figura taneczna; tak pisało się wtedy o dyplomacji, która jeszcze wierzyła, że tańczy.

Orkiestra pod firmową nazwą grała dłużej, niż podają słowniki. Jeszcze 1 września 1934 roku „Kurier Warszawski” drukował wielkie ogłoszenie Adria na otwarcie sezonu jesienno: cztery orkiestry — Melodysta, Flato, Karasiński-Kataszek i Front-Heyman — codzienny five o'clock z całym programem, w kawiarni występy od szóstej do ósmej wieczór. To ostatni znany afisz zespołu. Wkrótce potem wspólnicy rozeszli się do własnych przedsięwzięć — Front do własnych lokali, Heyman w stronę, której nikt się po muzyku nie spodziewał.

CAFÉ DANCING „ADRIA” POD DYREKCJĄ FR. MOSZKOWICZA		WRZESIEŃ 1934 WARSZAWA MONIUSZKI № 10
OTWARCIE SEZONU JESIENNEGO OD 1.IX		
Codziennie FIVE O'CLOCK z całym programem	4 ORKIESTRY MELODYSTA, FLATO KARASIŃSKI - KATASZEK FRONT - HEYMAN 4	Codziennie od 10 — 12 wiecz. atrakcyjne występy w kawiarni
N O W O Ś Ć	w soboty, niedziele i święta PEŁNY PROGRAM w kawiarni od 6—8 wiecz.	N O W O Ś Ć
63760r		

„Kurier Warszawski”, 1 września 1934: „CAFÉ DANCING » ADRIA« pod dyрекcją Fr. Moszkowicza — otwarcie sezonu jesiennego.
 Orkiestry 4: Melodysta, Flato, Karasiński-Kataszek, Front-Heyman. Codziennie FIVE O'CLOCK z całym programem.”



Bal sylwestrowy w Adrii — nad wejściem na salę świetlny napis „1936”; balony nad stolikami, w głębi orkiestra na estradzie. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

VI. 1934 — kolektura na Mazowieckiej i film o Skałłonie

W styczniu 1934 roku Heyman zrobił rzecz, która rozbawiła felietonistów — i która tłumaczy wszystko, co przyszło później. „Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” z 25 stycznia donosił pod tytułem „Muzyk z zawodu”: „Zygmunt Heyman — zmienił zawód. Wobec ciągłych wygranych na loterii (w każdym ciagnieniu po kilkadziesiąt tysięcy złotych, a w zeszłym roku aż 150.000 zł), p. Heyman otworzył dziś kolekturę na Mazowieckiej 14. Niejeden obecnie będzie mógł więc nauczyć się u p. Heymana nietyle muzyki, ile sztuki wygrywania na loterii”. Sto pięćdziesiąt tysięcy złotych rocznie — w czasach, gdy kolacja z trzech dań kosztowała dwa złote — czyniło z bandzysty człowieka poważnie zamożnego. Notatka rozstrzyga przy okazji zagadkę, nad którą można by się głowić latami: muzyk i „właściciel kolektury” z późniejszych doniesień to jeden i ten sam człowiek.

Muzuk z zawodu

Zygmunt Heyman — zmienił zawód. Wobec ciągłych wygranych na loterii (w każdym cągnięciu po kilkadziesiąt tysięcy złotych, a w zeszłym roku aż 150.000 zł.), p. Heyman otworzył dziś kolekturę na Mazowieckiej 14. Niejeden obecnie będzie mógł więc nauczyć się u p. Heymana nietyle muzyki, ile sztuki wygrywania na loterii.

K 280

„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”, 25 stycznia 1934: „Muzyk z zawodu” — Zygmunt Heyman otwiera kolekturę loterii przy Mazowieckiej 14. Nazajutrz Polska i Niemcy podpisały deklarację o niestosowaniu przemocy; gazety nazwały ją paktem o nieagresji.

Kolektura prosperowała. Jesienią ta sama gazeta pisała: „Mówią, że Zygmunt Heyman ma szczęście... Przyznać musimy, że ci wszyscy, którzy tak mówią, mają zupełną rację” — i wyliczała wygrane po pięćdziesiąt, piętnaście i dziesięć tysięcy złotych z losów sprzedanych przy Mazowieckiej 14, dorzucając usługę jak z innej epoki: po telefonicznym zawiadomieniu kolektura „przesyła niezwłocznie losy do domu”. Szczęście stało się jego drugim fachem — i kapitałem założycielskim wszystkiego, co zbuduje.

Mówią, że Zygmunt Heyman ma szczęście...

Przyznać musimy, że ci wszyscy, którzy tak mówią, mają zupełną rację.

Bo czyż nie jest szczęściem, że p. Heyman wygrał w roku zeszłym sam na loterii, a obecnie, już jako właściciel kolektury przy ul. Mazowieckiej 14, chce być dla innych maskotką.

Jak dotychczas, nie zawiódł nadziei grających w jego kolekturze, albowiem oprócz już mniejszych wygranych, padły wygrane

zł. 50.000, 15.000, 10.000.

Spróbujcie zatem szczęścia z ręki Zygmunta Heymana.

Niewielką jeszcze ilość losów do obecnej loterii sprzedaje kolektura Z. Heymana przy ul. Mazowieckiej nr. 14.

Dla wygody P.T. Klienteli kolektura Z. Heymana, po uprzednim telefonicznym zawiadomieniu, przesyła niezwłocznie losy do domu.

A. M.

„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”, 5 października 1934: „Mówią, że Zygmunt Heyman ma szczęście...” — o wygranych w kolekturze przy Mazowieckiej 14.

Z kolektury wzięło się też najdziwniejsze przedsięwzięcie tego życiorysu. Latem 1934 roku Heyman — wraz z Mieczysławem Znamierowskim i operatorem Sewerynem Sztainwurclem — sfinansował film fabularny „Zamach na generała Skallona”, osnuty na zamachu bojowców PPS z 1906 roku na carskiego generał-gubernatora Warszawy. Prace były daleko posunięte, gdy o filmie dowiedziały się dwie żyjące bohaterki tamtych wydarzeń — Wanda Krahelska-Filipowiczowa i Owczarek-Jagodzińska — i uznały, że ekran fałszuje ich historię. We wrześniu prasa relacjonowała pokaz dla pełnomocników w atelier przy Leszczyńskiej, spór „przeciw fałszowaniu prawdy historycznej” i żądania „gruntownych zmian”. Muzyk, który chciał zostać producentem, trafił na przeciwniczki nie do pokonania: kobiety, które w tamten zamach rzuciły własne życie.

Zamach na Skallona na ekranie

W dniu wczorajszym w atelier filmowem przy ulicy Leszczyńskiej odbył się pokaz ostatnio nakręconego obrazu p. n. „Zamach na Skallona”. Na seansie obecne były strony zainteresowane oraz adwokaci. Pokaz ten odbył się na żądanie dwóch wykonawczyń zamachu na rosyjskiego satrapę p. Wandy Krahelskiej Filipowiczowej oraz p. Owczarkówny-Jagodzińskiej.

Stan faktyczny wypadków, które opisywaliśmy już przed kilku dniami, doprowadził do wczorajszego pokazu, i przedstawia się w sposób następujący. Grupa warszawskich wytwórców, reprezentujących, stworzone ad hoc przedsiębiorstwo filmowe — Zygmunt Heyman, właściciel kolektury loteryjnej, Seweryn Sztainwurcel, operator oraz Mieczysław Znamierowski — przystąpili do realizacji filmu, opartego na historycznym zamachu. Kiedy prace były już daleko posunięte, dowiedziały się o wykonywaniu filmu dwie bohaterki zamachu, pani Filipowiczowa i Jagodzińska. Wtedy zainteresowane w odtworzeniu prawdy historycznej uczestniczki zamachu zwróciły się do wytwórców, wysuwając swoje postulaty. Film został wykończony, i, jak się okazało, żądania bohaterek historycznego wydarzenia zostały

całkowicie zlekceważone.

Nazwa filmu nie odpowiada przedstawionej akcji, w której sam zamach zajmuje poślednie znaczenie. W związku z tem wydarzeniem historycznym w sposób fałszywy została przedstawiona niepodległościowa akcja konspiracyjna. Z treści filmu wynika, że konspiracja polska odbywała się na ulicy, że każdy, nawet oficer rosyjski miał do niej dostęp. Córka rosyjskiego generała ratuje zamachowczynię p. Owczarkównę i t. d. Ażeby nadać obrazowi pozory prawdy historycznej wykonawcy filmu między innymi użyli do akcji pseudonimów partyjnych wykonawczyń zamachu p. Krahelskiej — Filipowiczowej i Owczarek — Jagodzińskiej.

Na pokazie wczorajszym obecna była p. Jagodzińska ze swoim reprezentantem adw. Wacławem Szumańskim, panią amb. Filipowiczową reprezentował adw. Kąkolewski. Z ramienia wytwórców obecny był adw. Bustaw Beylin.

Po pokazie między stronami rozpoczęły się pertraktacje w związku z postulatami wysuniętymi przez wykonawczynie zamachu na gen. Skallona. Żądania idą w kierunku gruntownych zmian zarówno w treści jak i w tytule.

„Kurjer Poranny”, 7 września 1934: „Zamach na Skallona na ekranie”. W tekście — „grupa warszawskich wytwórców... Zygmunt Heyman, właściciel kolektury loteryjnej, Seweryn Sztainwurcel, operator, oraz Mieczysław Znamierowski”.

Przeciw fałszowaniu prawdy historycznej

Z za kulis filmu „Zamach na generała Skallona“

W atelier filmowym przy ulicy Leszczyńskiej odbył się wczoraj pokaz nowego obrazu produkcji polskiej p. t. „Zamach na generała Skallona“. Na pokazie obecni byli adwokaci: Wacław Szumański, Henryk Kąkolowski i Gustaw Beylin.

Stan faktyczny sprawy, w związku z którą odbył się pokaz, przedstawia się w sposób następujący.

Przed kilkoma miesiącami powstała w Warszawie wytwórnia, która miała na celu nakręcenie filmu, ośmniętego na motywach historycznych z okresu walk o niepodległość. Do realizacji zamierzenia przystąpili właściciel kolektury loterii Zygmunt Heyman, Mieczysław Znamierowski i operator filmowy Seweryn Szeiwerel.

Prace około filmu były już daleko posunięte, kiedy dwie bohaterki zamachu na Skallona p. Wanda Krahelska-Filipowiczowa i p. Owczarek-Jagodzińska dowiedziały się, że treścią filmu ma być właśnie zamach, przez nie, jako młode dziewczęta, wykonany. W związku z tem obie uczestniczki historycznego wydarzenia zwróciły się do wykonawców filmu z całym szeregiem postulatów, zmierzających do odtworzenia w filmie prawdy historycznej. Po nakręceniu obrazu najaw wyszło, że wskazówki bohaterek walk o niepodległość zostały zlekceważone.

Bohaterek zamachu, uznając, że przez sfalszowanie przebiegu wypadków, w których brały one udział i nadawanie filmowi pozorów prawdy historycznej przez używanie w toku akcji pseudonimów partyjnych obu uczestniczek zamachu itd. — wyrządzona została krzywda historii ruchu niepodległościowego, ponowiły swoje wystąpienie, domagając się poczynienia gruntownych zmian w treści obrazu.

W związku z tem odbył się wczorajszy pokaz. Pani ambasadorowa Filipowiczowa nie mogła być obecna, natomiast obok swego pełnomocnika obecna była p. Jagodzińska.

Po pokazie pełnomocnicy rozpoczęli pertraktacje na temat ewentualnych zmian.

Przy tej okazji wyszedł najaw fakt, że na rynku księgarskim ukazała się broszura pod tym samym tytułem, co i film. Okazuje się, że

jest to praca Gustawa Daniłowskiego, który w swoim czasie sam ją wycofał z obiegu na prośbę p. Krahelskiej-Filipowiczowej. Obecnie książka ta ukazała się nakładem jakiegoś pokątnego wydawcy i nie wymienia nazwiska autora.

JUŻ

w nadchodzącą niedzielę wszyscy Pre-numeratorzy otrzymają wraz z pismem nasz dodatek ilustrowany - specjalne wydanie

„ŚWIATA“

Wyjaśniona sprawa

o usiłowanie przekupstwa

W Sądzie Grodzkim wznowiona została przerwana przed kilkoma tygodniami sprawa o usiłowanie przekupienia wicedyrektora Monopoli Tytoniowego, Wiktora Oziemskiego. Sprawa przedstawia się następująco:

Pewnego dnia do mieszkania Oziemskiego przyniesiono kopertę, w której znajdowało się 5.000 złotych. Na kopercie był tajemniczy napis: „Pan R. G. awdaczony na przeczność“.

który czynił w monopolu starania o przyspieszenie wypłaty należności firmie włoskiej „Poltabako“.

Podczas rozprawy wczorajszej składał zeznania inż. Górski, który miał nakłaniać Świętochowskiego do przekazania łapówki. Górski nie przyznawał się do tego.

Rozprawie przewodniczył sędzia Dyżmański, oskarżenie popierał prok. Lenjewski.

Sąd umieszczał Świętochowskiego

„Kurjer Polski”, wrzesień 1934: „Przeciw fałszowaniu prawdy historycznej. Z za kulis filmu »Zamach na generała Skallona«”.

VII. Koszykowa 59, Złota 7 — adresy

Spisy abonentów warszawskiej sieci telefonicznej — najbardziej prozaiczne źródło, jakie można sobie wyobrazić — pozwalają odtworzyć jego adresy z dokładnością do numeru aparatu. Wydanie na lata 1937–38 notuje: „Heyman Zygmunt, m., Koszykowa 59”, telefon 8-27-86. Litera „m.” oznacza mieszkanie.

6 52 93	Heyman Alfred i Kazimiera, m., Biała 3
5 06 42	Heyman D., m., Sienna 25
2 86 47	Heyman Edward, m., Tamka 45
8 85 59	Heyman Hieronim, adw., Żórawia 20
11 44 28	Heyman M., skł. maszyn, Tłomackie 9
8 67 79	Heyman Marcin, inż., radca Min. Spr. Wewn., Piusa XI. 38
2 50 15	Heyman Robert, dyr. kol. mareck., Al. 3-go Maja 14
8 58 86	Heyman Stefan, inż., Lekarska 21
8 27 86	Heyman Zygmunt, m., Koszykowa 59
9 77 89	Heyne Tadeusz, inż., nacz. dyr. Polsk. Zakł. Skody, Wiejska 7

Spis abonentów Warszawskiej Sieci Telefonów PAST, 1937/38: „Heyman Zygmunt, m., Koszykowa 59” — tel. 8-27-86.

Wydanie następne — już po otwarciu kawiarni — podaje adres nowy: „Heyman Zygmunt, m., Złota 7”, telefon 3-26-25. Właściciel Café Vogue przeprowadził się do gmachu Assicurazioni Generali — ukończonej w 1937 roku, luksusowej, wielofunkcyjnej kamienicy Ebera z kinem Palladium — i zamieszkał dosłownie nad własnym lokalem. Na centrali jego numer domowy sąsiadował z numerami kawiarni: 326-20, 326-24, 326-25. Praca, dom i neon — jedna klatka schodowa.

6 52 93	Heyman Alfred i Kazimiera, m., Biała 3
5 06 42	Heyman D., m., Nowy Świat 26
2 86 47	Heyman Edward, m., Tamka 45
4 15 59	Heyman Hieronim, adw., Wiśniowa 48
11 44 28	Heyman M., skł. maszyn, Tłomackie 9
8 67 79	Heyman Marcin, inż., radca Min. Spr. Wewn., Piusa XI. 38
5 88 66	Heyman Maria, Alberta 3
2 50 15	Heyman Robert, dyr. kol. mareck., Al. 3-go Maja 14
8 58 86	Heyman Stefan, inż., Lekarska 21
3 26 25	Heyman Zygmunt, m., Złota 7
9 77 89	Heyne Tadeusz, inż., nacz. dyr. Polsk. Zakł. Skody, Hoża 15

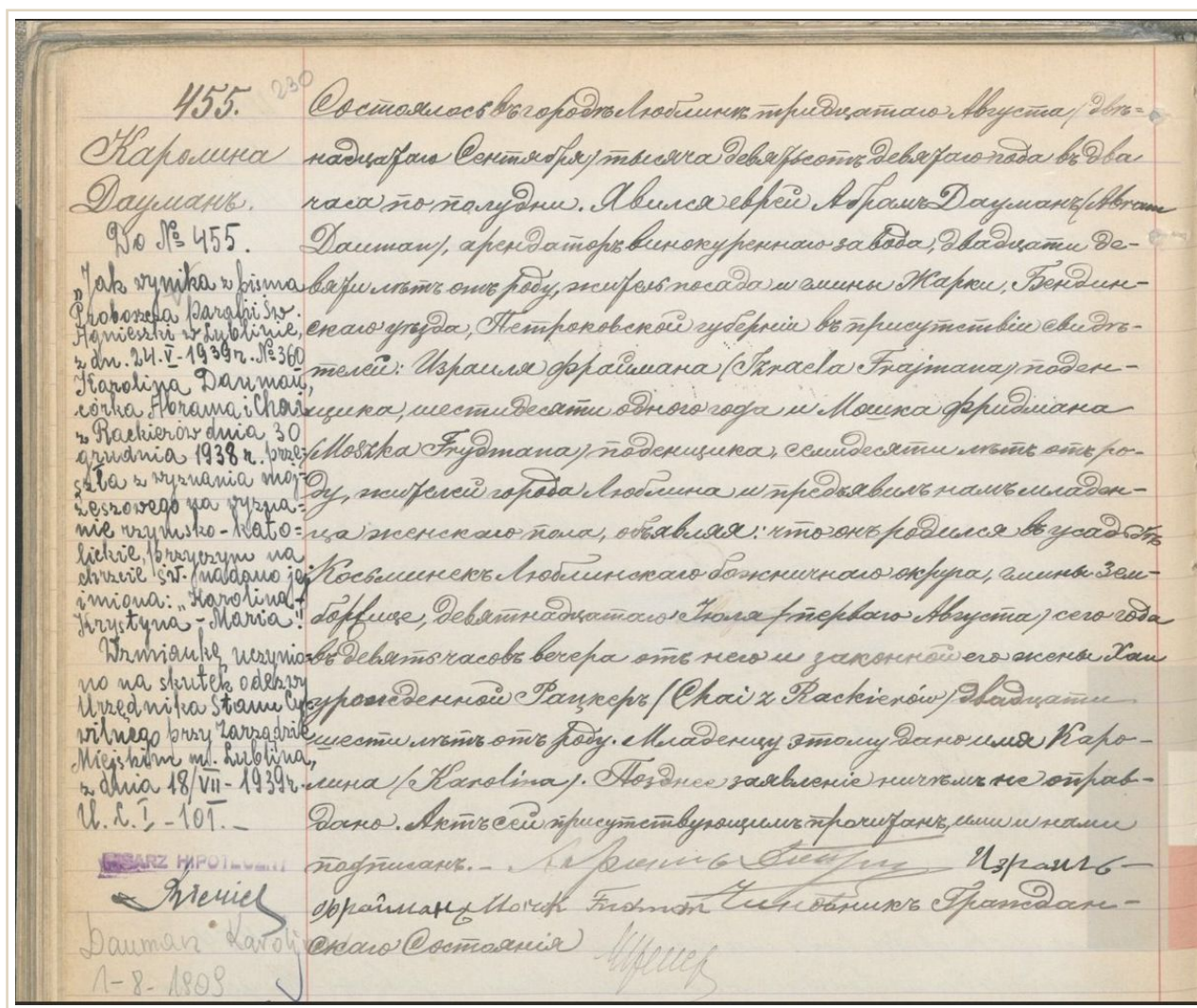
Spis abonentów warszawskiej sieci telefonów PAST i rządowej: „Heyman Zygmunt, m., Złota 7” — tel. 3-26-25. Dokument rozstrzygający kwestię zamieszkania przy Złotej 7.



Akt Kamienica Generali przy Złotej 7/9 przed otwarciem CAFE VOGUE – jesień 1937 r. Archiwum Generali

VIII. Karolina

W tym miejscu do opowieści wchodzi kobieta, której imię nosi ona w tytule. Karolina przyszła na świat 2 sierpnia 1909 roku — dwudziestego lipca według starego stylu — o dziewiątej wieczorem, w folwarku Kośminek pod Lublinem. Akt numer 455 lubelskich ksiąg stanu cywilnego wyznania mojżeszowego, spisany po rosyjsku, jak wszystkie akta Królestwa, mówi: ojciec — Abram Dauman, lat dwadzieścia dziewięć, dzierżawca gorzelni, zamieszkały w Żarkach w powiecie będzińskim; matka — Chaja z domu Rackier, lat dwadzieścia sześć. Ojciec zgłosił narodziny córki z sześciotygodniowym opóźnieniem, w obecności dwóch lubelskich wyrobników, Izraela i Moszka Frajmanów; urzędnik zanotował na koniec sucho, że „opóźnienie zgłoszenia niczym nieusprawiedliwione”. Może gorzelnia nie dawała odetchnąć; może droga z Żarek do Lublina była daleka. Dziewczynce nadano imię Karolina.



Akt urodzenia nr 455, księgi stanu cywilnego wyznania mojżeszowego m. Lublina, 1909: Karolina Dauman, córka Abrama i Chai z Rackierów, urodzona w folwarku Kośminek. Na lewym marginesie — dopiski z 1939 roku, do których ta opowieść jeszcze wróci.
Archiwum Państwowe w Lublinie; indeks JRI-Poland.

Zanim została panią Heymanową, nosiła inne nazwisko. „Zakopiańska Lista Gości” z 1932 roku notuje wśród przyjezdnych: „Wiszniewiecka Karolina, Warszawa, Carlton” — dwudziestotrzylatka z Warszawy w pensjonacie Carlton, w spisie kuracjuszy między plażowiczami z Krakowa i Łodzi. Wiszniewiecka to niemal na pewno nazwisko z pierwszego, bardzo wczesnego małżeństwa: pod nim pojedzie do Zakopanego, pod nim — choć będzie już wtedy żoną Heymana — zapisze ją w 1938 roku rejestr handlowy. Kim był pierwszy mąż, kiedy i jak to małżeństwo się skończyło — nie wiadomo; to jedno z otwartych zadań projektu. Pewne jest jedno: gdy jej drugi mąż otwierał kawiarnię pod szyldem mody, miała dwadzieścia osiem lat i za sobą już jedno życie.

IX. Październik 1937 — „ma zaszczyt zawiadomić”

Kampania prasowa kawiarni ruszyła 19 października 1937 roku — pasek u szczytu kolumny: „Wkrótce otwarcie »CAFE VOGUE« Złota 7 (Nowy gmach Tow. Generali)”. Nazwa miała robić robotę sama. Vogue

znaczyło modę; moda lubiła otoczenie okrągłych kawiarnianych stolików, przy których panie o niej czytały i rozmawiały; a wszystko to w gmachu, który sam był manifestem nowoczesności. Wnętrza projektował zespół architekta Edwarda Seidenbeutla (Sułkowskiego); atrakcją miały być koncerty jazzowe na dwóch srebrnych fortepianach, ustawionych na specjalnym podium.



„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” nr 290, 19 października 1937: pierwsza zapowiedź otwarcia.

Warszawa, do której Heyman adresował swoje zaproszenie, nie była już jednak miastem z czasów karnawałów Front-Heyman Jazzu. Tej samej jesieni rektorzy kolejnych uczelni wprowadzali zarządzeniami getto ławkowe — osobne ławki „nieparzyste” dla studentów Żydów; kto nie usiadł, stał całe wykłady. Trzy dni po pierwszej zapowiedzi kawiarni „Wieczór Warszawski” relacjonował na czwartej stronie protesty Bundu, PPS i młodzieży żydowskiej przeciw tym zarządzeniom — oraz strajk protestacyjny sklepów żydowskich, podczas którego „na Nalewkach sprzedawano od tyłu”.

STR. 4

WIECZÓR WARSZAWSKI

Bund, P.P.S. i Żydzi

demonstrują przeciw ghettu lawkowemu

W wtorek rozpoczął się w Warszawie o godz. 8-ej rano żydowski strajk protestacyjny przeciwko L. ze ghettu lawkowemu na wszystkich uczelniach. W związku ze strajkiem nie ukazały się pisma żydowskie, zarówno żargonowe jak i drukowane w języku polskim. Wszystkie sklepy żydowskie na Nalewkach były zamknięte. Nieczynne też były warsztaty rzemieślnicze oraz fabryczki. Niektóre sklepy żydowskie w dzielnicach oraz w innych dzielnicach były jednak czynne.

O godz. 9.30 rano odbyły się trzy wiece, zorganizowane przez komitet akcji protestacyjnej. Mia-

nowicie w kinie „Fama” (Przejazd 9), w żydowskim domu akademickim na Pradze oraz w auli teatru „Nowości” (Białońska 5).

W czasie jednego z wieców zabral głos przedstawiciele związków klasowych, naleających do PPS.

Protestacyjny strajk zakończono o godz. 12 w południe.

W różnych miastach i miasteczkach o dużym odsetku ludności żydowskiej również odbyły się zebrania protestacyjne. Tematem tych zebrani były nie tylko sprawy oddzielnych miejsc dla Żydów na uczelniach, lecz również sprawy walki z antysemityzmem.

Sensa

Oskarżenie

W dalszym ciągu antysemityzmu procesa, jaki toczył się w warszawskim sądzie okręgowym z oskarżenia sędziego S. O. Skibińskiego przeciw pisarzowi hipopotamowi.

Przy nadmiernym ciśnieniu i nieprawidłowym krążeniu krwi naturalna woda gorąca „Pracielnia i Józefa” jest w niewielkich dawkach jest przynajmniej dla niektórych żydów przyczyną choroby. Właściciel, odpowiadając, do stałego użycia Zapytajcie Władcę.

Nie udał się

Demonstracyjny strajk żydowski

Na Nalewkach sprzedawano „od tyłu”

gdzieś indziej sklepów prawie nie zamykano

W poniedziałek Żydzi proklamowali 4-godzinny strajk demonstracyjny od 8. do godziny 12 w południe. Strajk ten objął miasta i miasteczka o dużym odsetku ludności żydowskiej. Połączony on na powstrzymaniu się od handlu oraz pracy.

W Warszawie odbyły się zebrania wiece zorganizowane przez rozmaite stronnictwa żyd. N. in. odbył się wiec Bundu w sali kinu „Fama” przy ul. Przejazd 9. Na wiecu tym obok mówców żydowskich zabral głos delegat PPS, oraz przedstawiciele związków klasowych. Tak samo przemawiali oni na wiecu zorganizowanym w kinie „Metro”. Poza tym odbył się wiec zjednoczonych stronnictw żydowskich w teatrze „Nowości” przy ul. Białońskiej 5 i masówki w lokalach związków zawodowych. Władze bezpieczeństwa zabroniły organizowania wieców Bundu pod gołym niebem na ul. Przejazd, Zamenhofa 3 oraz na Zabłotkowskiej 13. Na ul. Przejazd policja rozpraszala zbierające się tłumy. Poza tym w dzielnicach żydowskich zatrzymano kilkanaście osób za kolportowanie ulotek i sprawdzanie czy sklepy są zamknięte.

Przed teatrem „Nowości” aresztowano również kilku Żydów za zakłócenie spokoju.

Młodzież żydowska szkolna oraz akademicka strajkowała biorąc udział w wiecach.

W okolicy Nalewek wszystkie sklepy żydowskie były zamknięte, w wielu jednak można było kupić różne towary „od tyłu”. Jed-

nak i w tej dzielnicy kilka sklepów było otwartych, nie mówiąc już o sklepach żydowskich w śródmieściu oraz w robotniczych dzielnicach miasta. Tam prawie wszystkie żydowskie sklepy były czynne.

Strajkowali jedynie robotnicy żydowscy zatrudnieni w małych warsztatach i fabrykach. Zamknięte były także biura organizacji żydowskich społecznych i zawodowych.

Dzienniki żargonowe oraz pisma żydowskie wydawane w języku polskim ukazały się dopiero po południu.

W związku z akcją protestacyjną literat Wacław Rogowicz nadesłał do organizatorów wieców w teatrze „Nowości” list, który odczytano po przemówieniach nawołujących do walki z antysemityzmem.

Pospłyły się liczne telegramy z nagranymi od tamtejszych organizacji żydowskich z wyrazami solidarności dla akademików Żydów w Polce. M. in. takie depesze przysłał: z Antwerpii, Bolonii i Nowego Jorku.

Jak wiadomo cała akcja protestacyjna miała na celu walkę z zarządzeniami porządkowymi na wszystkich uczelniach, ustalającymi odrębne miejsca dla Żydów oraz walkę z antysemityzmem i

akcją bojkotową towarną żydowską.

W Lublinie starosta przywołał do porządku zarząd gminy żydowskiej, który powziął uchwałę przeciwko zarządzeniu rektorów uch. Starosta oświadczył, że gmina nie posiada kompetencji do wyrażania się o sprawach religijnych i że nie wolno mieszać się jej do spraw nauczania politycznego.

W Wilnie odbył się 4-godzinny strajk protestacyjny. Strajk ten minął niepostrzeżenie, bowiem tylko część sklepów żydowskich była zamknięta. Policja wileńska przeprowadziła rewizję wśród członków Bundu oraz żydowskich działaczy akademickich. Aresztowano kilka osób.

We Lwowie tamtejsi Żydzi zmienili godzinę strajku demonstracyjnego, ustalając je między godz. 11 w południe i 2 p. p. t. j. w porze obiadu. W tych godzinach odbywał się strajk w całej Małopolsce Wschodniej. Porę wybrano stosowną, bo w tym czasie sklepy są normalnie zamknięte.

W Łodzi odbył się strajk, jednak większość sklepów była otwarta. Władze bezpieczeństwa zabroniły organizowania Bundowi zamierzonych wieców.

Prasa żydowska zapowiada w najbliższym czasie wydanie odezw profesorów „demokratów” z wszystkich uczelni w Warszawie przeciwko ghettom lawkowemu.

Na ogół cała demonstracja nie udała się, wykazując, że sprawa ghetta lawkowego nie wiele interesuje kupców żydowskich.

Wkrótce

otwarcie

„CAFÉ VOGUE”

„Złota 7”

(Nowy gmach Tow. Generali)

„Wieżór Warszawski”, 22 października 1937, s. 4: „Bund, P.P.S. i Żydzi demonstrują przeciw ghettu lawkowemu” oraz „Nie udał się demonstracyjny strajk żydowski — na Nalewkach sprzedawano »od tyłu«”. Trzy dni po pierwszej zapowiedzi Café Vogue.

24 października ukazało się ogłoszenie w pierwszej osobie — takie, jakie zamieszcza się raz w życiu: „ZYG MUNT HEYMAN ma zaszczyt zawiadomić, że w najbliższych dniach otwiera wytworną kawiarnię p. n. »CAFÉ VOGUE«, ZŁOTA 7, gmach T-wa Generali”. Wydrukowały je tego dnia dwa dzienniki naraz — i obie kolumny są dziś dokumentem epoki, każda na swój sposób.

Proklamacja Roosevelta o święcie pokoju

WASZYNGTON, 24.10. Prezydent Roosevelt opublikował proklamację, w której wzywa do udekorowania w rocznicę zawieszenia broni wszystkich domów sztabami. W proklamacji tej propo-

nuje również Roosevelt, aby ludność Stanów Zjednoczonych obchodziła odtąd uroczystości ten dzień, organizując obchody w szkołach i kościołach.

ZYGMUNT HEYMAN

ma zaszczyt zawiadomić, że w najbliższych dniach otwiera wytworną kawiarnię p. n.

„CAFE VOGUE“

ZŁOTA 7 Gmach
Twa Geneteli

„Wieczór Warszawski”, 24 października 1937: ogłoszenie Zygmunta Heymana bezpośrednio pod depeszą „Proklamacja Roosevelta o święcie pokoju” — prezydent Stanów Zjednoczonych wzywa, by rocznicę zawieszenia broni 1918 roku czcić flagami na wszystkich domach i obchodami w szkołach i kościołach. Pokój był jeszcze świętem; do wojny zostały dwadzieścia dwa miesiące.

ZYGMUNT HEYMAN

ma zaszczyt zawiadomić, że w najbliższych
dniach otwiera wytworną kawiarnię p. n.

„CAFE VOGUE“

ZŁOTA 7 Gmach
T-wa Generali

Pogotowie Chińczyków na Hainan *w obawie przed napadem japońskim*

LONDYN, 23.10. — Tel. wł. — Z Hongkongu nadeszła wiadomość, że Japończycy planują wysadzenie na wielkiej wyspie chińskiej Hainan znacznego desantu.

Chińska eskadra wywładowcza, któ-

ra wystartowała z Kantonu, zauważyła w odległości 100 mil od Hainan 23 japońskie okręty wojenne i transportowce z wojskiem, zmierzające wprost do wyspy.

Chińska załoga na wyspie Hainan utrzymywana jest w stałym pogotowiu. Krążące nad morzem samoloty dostarczają dowództwu stale wiadomości o położeniu japońskich okrętów wojennych.

rajów północy

„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” nr 295, 24 października 1937, s. 3: ta sama ramka. Nad nią — komunikat Komisariatu Rządu o ograniczeniu zbiórek publicznych na czas akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych; pod nią — „Pogotowie Chińczyków na Hainan w obawie przed napadem japońskim”. Na Dalekim Wschodzie wojna trwała już od trzech miesięcy; do Europy docierała na razie jako depesza między ogłoszeniami.



Kilka kolumn dalej: „Chrzest, ślub i pogrzeb wedle wzorów starogermańskich” — korespondencja z Drezna o wypieraniu obrzędów chrześcijańskich przez pogański rytuał w Trzeciej Rzeszy. Nowy porządek zaczynał od liturgii; na resztę przyszedł czas później.

X. 9–18 listopada 1937 — otwarcie

9 listopada dziennik poświęcił nowemu lokalowi osobną notatkę: „»Café Vogue« najwspanialszą kawiarnią stolicy”. Nowa kawiarnia — pisano — „jak już sama nazwa wskazuje, będzie ostatnim wyrazem mody i komfortu, jednocześnie w sobie przytulność salonu kawiarnianego z wykwinem zachodnioeuropejskim. Atrakcją »Café Vogue« będzie koncert jazzowy na dwóch srebrnych fortepianach, zainstalowanych na specjalnym podium. Warszawie przybywa nowy piękny lokal — czekamy na otwarcie”.



„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” nr 311, 9 listopada 1937, s. 7: „»Café Vogue« najwspanialszą kawiarnią stolicy”.

Nazajutrz ogłoszenie o dwóch srebrnych fortepianach wydrukowano u dołu kolumny, którą w całości zajmowała depesza z Rzymu: „Synu mój, nie leć do Hiszpanii...” — ostatnia rozmowa matki z Brunonem Mussolinim. Rachela Mussolini, żona dyktatora Włoch, błagała ze łzami w oczach syna — pilota eskadry bombowej „La Disperata” — by nie leciał na wojnę hiszpańską; Londyn plotkował tego dnia, że Bruno jest w katalońskiej niewoli albo ciężko ranny, a rzymskie koła oficjalne dementowały. Pod fotografią ojca pochylonego nad synem, pod ostatnim „addio” signory Racheli, wydrukowano pasek: jazz na dwóch

srebrnych fortepianach będzie wkrótce atrakcją wytwornej kawiarni przy Złotej 7. W tym samym numerze kino Palladium — sąsiad zza ściany — reklamowało trzeci tydzień komedii „Ktoś z nas zwariował”. Tytuły układały się same.

„Synu mój, nie leć do Hiszpanii...”

Ostatnia rozmowa matki z Bruno Mussolinim

Poniżej podaliśmy korespondencję z Rzymu wysoce aktualną ze względu na wczorajsze pogłoski, których źródłem był Londyn, o uwiezieniu przez rząd kataloński syna dyktatora Włoch — Bruno Mussoliniego, jako zakładnika. Miał być zwolniony, wzamian za wycofanie wojsk włoskich z Hiszpanii. Pogłoski mówiły dalej, że Bruno Mussolini jest ciężko ranny.

Nadmienić należy, że dziś, jak donosi ag. Havasa, w rzymskich kołach oficjalnych zaprzeczono wiadomościom, jakoby samolot, w którym znajdował się Bruno Mussolini, został stracony na froncie hiszpańskim.

Rzym, w listopadzie — Bruno nie leć do Hiszpanii — błagała swego syna ze łzami w oczach małżonka dyktatora Italii, signora Rachela Mussolini.

Działo się to w przeddzień odlotu, w końcu września.

Signora Rachela, tak jak wszyscy nazywają we Włoszech, dowiedziała się o planach swego syna w ostatniej prawie chwili, jedynie dzięki niedyskrecji popełnionej przez swą córkę Eddę Ciano, żonę ministra spraw zagranicznych.

Mał jej hrabia Galeazzo Ciano di Cortellazzo, podczas kampanii abisyńskiej pełnił funkcję szefa eskadry „La Disperata”, w której służyli obaj bracia Vittorio i Bruno Mussolini.

Powierzając mu wówczas obu synów, duce i signora Rachela wiedzieli, że hrabia Galeazzo jest wprawdzie b. odważny, jednak nigdy nie ryzykuje niepotrzebnie życia swych podwładnych — jest dowódcą sumiennym, statecznym i rozważnym.

Pod komendą „Diavolo”

Natomiast płk. Biseo, nowy szef Bruna, dowódca eskadry która odleciała do Hiszpanii, słynie ze swej lwiej odwagi, ryzykanciejszy duszy. Nie napróżno nazywają go „diavolo” — diabeł.

Misie sformowania eskadry, mającej wziąć udział w bojach pod Madrytem, powierzono płk. Biseo przed 3 miesiącami.

Zgłosiło do niej swój akces wielu lotników, słynnych eskadr z kampanii abisyńskiej. „La Disperata” i

Mussolini w rozmowie z synem Brunonem

„Testa di Leone”. Wśród oceniających znajdował się również podporucznik Bruno Mussolini, ulubiony syn duce. Płk. Biseo zameldował o tym swym wierzchni przełożonym, że z kolei — dyktatorowi. Według tej wersji Mussolini o decyzji swego syna dowiedzieć się miał po raz pierwszy z ust generała sztabu głównego.

Po krótkim namyśle wyraził swą zgodę. Z jakich pobudek uczynił to — nie wiadomo. Zapewne, tak jak podczas wojny abisyńskiej chciał pokazać światu, że w chwili, gdy młodzież włoska walczy i umiera, synowie jego nie krzyżują z żadnych przywilejów, znajdując się jak inni na froncie.

Ostatnie „addio”

Signora Rachela, przebywająca wówczas w letniej rezydencji Picca della Caminate, miała o odejściu syna dowiedzieć się dopiero post factum. Prosił o to Bruno. Wiedział bowiem, że matka uczyni wszystko by udaremnić jego lot do Hiszpanii.

W czwartek wieczór: start eskadry płk. Biseo nastąpić miał w piątek rano, signora Mussolini dowiedziała się o wszystkim.

Chwile później signora Rachela połączyła się telefonicznie z Rzymem. 40 minut podobno trwała rozmowa matki z synem.

Łzy i zakłęcia nie odniosły jednak żadnego skutku. Bruno mając w kieszeni pozwolenie swego ojca był niewzruszony. Był głuchy również na prośby jego ukochanej siostry Marii, której przed rokiem uratował życie. Małenstwo zachorowało wówczas nagle na paraliż dziecięcy. Jedynie natychmiastowe przybycie lekarza, którego Bruno przywoził samolotem w burzliwą noc z Rzymu do Rocca della Caminate, uratowało dziewczynce życie.

Szlochając powiedziała signora Rachela w słuchawkę ostatnie „addio” (do zobaczenia). Syn zapewnił ją, że szybko wróci, że wojna niebawem się skończy.

Następnego dnia nastąpił odlot, 9 obywateli Marchetti Savoia posyłało na zachód w kierunku półwyspu Pireńskiego.

Na lotnisku żegnał go ojciec oraz jego narzeczoną czarnowłosa neapolitanka 19-letnia Bina Roberti. Z

Uchwaliła Rada

Rada Ministrów na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła szereg projektów ustawodawczych. Będą one wniesione na nadchodzącą sesję parlamentarną.

Przyjęto więc projekt noweli o podwyższeniu z 30 do 50 milionów zł fundusz reformy rolnej na oddłużenie gospodarstw.

Następnie przyjęto projekt ustawy o zabezpieczeniu interesów wierzycieli przy sprzedaży na raty pojazdów mechanicznych. Ustawa ta powinna w danym miarze zwiększyć sprzedaż samochodów.

Dalej przyjęto projekt zmian warunków dzierżawy monopolu zapalczanego.

Upoważniono ministra skarbu do ch-

Każdy Kto Oszczędn

K. K. O. Komunalna Kasa pow. Warsz.

Niewzruszona rekwizycja 30 lokat i wkładów zł. 3000

Ilość książeczek (wkładów): 42.600 — Pupilarna gwarancja. Książeczki i czekowe. Inkaso weksli. Pożyczki: weksle. Godziny czynności: od 8 rano

Młodzież chce ide

Płk. Jur-G

o wychowaniu

Płk. Jur-Gorzechowski, przewodniczący Organizacji Młodzieży Pracującej, udzielił Gazecie Polskiej ciekawego wywiadu o motywach zjednoczenia 4-ech organizacji młodzieży.

Wyjaśnia on, że O.M.P. brała czynny udział w montowaniu tego porozumienia, które ma na celu wyłączenie zadania wychowawcze.

„Może zapewne — oświadczył m. in. płk. Gorzechowski — że gdybyśmy w tym porozumieniu dopatrywali się jakichś kulis gierki politycznej, to organizacji naszej nie wiaźalibyśmy z nim.”

Młodzieży nie można wciągać do działań politycznych. Natomiast trzeba odróżniać ją od młodzieży, którym należy umożliwić odpowiedni udział w życiu publicznym. Młodzież chce idei, a nie polityki.

Na terenie Organizacji Młodzieży Pracującej polityka nie jest tolerowana.

„Przyjęliśmy za swe zadanie — mówi płk. Gorzechowski — w ten sposób wychować polską młodzież robotniczą i rzemieślniczą, aby mogła ona spełnić zadania, jakie przed nią postaw-

„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” nr 312, 10 listopada 1937: „JAZZ na 2-ch SREBRNYCH FORTEPIANACH — wkrótce atrakcja wytwornej kawiarni p. n. »CAFE VOGUE«, ZŁOTA 7” — u dołu kolumny z depeszą „Synu mój, nie leć do Hiszpanii...”.

Kawiarnia ruszyła w czwartek 18 listopada 1937 roku o szóstej po południu — tydzień po Święcie Niepodległości, na którego rewij, jak zapowiadała prasa, wyszło pół miliona ludzi. Lokal był obliczony na klientelę kobiecą i na tych, którzy chcieli być widziani: na panie czekały stopy krajowych i zagranicznych magazynów mody, dla panów — pisma o nieco innej tematyce. Czynne od dziewiątej rano do północy; wstęp wolny. W dniu otwarcia sąsiednia szpalta donosiła, że Niemcy przepraszają za „wybryk” swojej partyjnej gazety — jeszcze przepraszają.

„Polityka nasza zawsze, a nie tylko w tej chwili” musi być niesłychanie rozważna, oparta na zwartości wewnętrznej i możliwie największej sile obronnej”.

Aresztowanie defraudanta sołtysa gm. Skorosze

Z polecenia władz sądowo-sledczych aresztowano i osadzono w więzieniu na ul. Dzielnej, Władysława Goleb, sołtysa wsi Michałowice gm. Skorosze pod Warszawą, oskarżonego o zdeprawowanie pieniędzy pochodzących z daniny publicznej.

Niemcy przepraszają za wybrzyk „Voelkischer Beobachter”

BERLIN, 18.11. — Pod tytułem „Wypadki samochodowe a polityka” — „Voelkischer Beobachter” zamieścił utrzymywanie w niemieckim to nie anonimowa korespondencja z Warszawy, która zawiera szereg niepoważnych zjadliwych uwag pod adresem Polski.

Ambasada R. P. w Berlinie interweniowała niezwłocznie w niemieckim Min. Spr. Zagr., która udzieliła całkowitej satysfakcji i stwierdziła, że władze niemieckie zwróciły uwagę redakcji „Voelkischer Beobachter” na niedopuszczalność podobnych wystąpień.

Należy wyrazić przekonanie, że tego rodzaju wystąpienia pism niemieckich więcej się nie powtórzą.

Wojnę się w przekonaniu prośbami stronnictw ludowych we wszystkich sejmach Rzplitej, wybranych na podstawie pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej. Jest to najlepszy dowód bezskuteczności lekarstwa, jakie autorowie memoriału proponują na uzdrowienie sto sunków gospodarczych w Polsce.

Dlatego konkluzja memoriału so cjalistów, jedyna rzekomo droga do poprawy

„zdumiewa wprost brakiem konsekwencji, prymitywnością i ciasnotą punktu widzenia, uporczywym nawracaniem na drogi dawno z fatalnym rezultatem wypróbowane i odrzucone”.

Czang-Kai-Szek rusza na front ratować zagrożoną ojczyznę 70 okrętów na podbój Nankinu

LONDYN, 18.11. — Tel. wł. — Z Szanghaju donoszą, że marszałek Czang-Kai-Szek no si się z zamiarem złożenia urzędu prezydenta komitetu wykonawczego państwa chińskiego. Za miar ten łączony jest z pragnieniem marszałka podwieńcenia się całkowicie wojskowej organizacji obrony Chin i operacjom wojennym. Godność swą zamierza on złożyć w ręce ministra skarbu Kuna, będącego zresztą jego powinowatym. Marszałek Czang-Kai-Szek postanowił udać się na front i objąć dowództwo obrony Nankinu.

A Nankin, jak donoszą ostatnie depesze, znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie. W mieście panuje całkowity chaos i panika. Bogacze i biedni, młodzi i starzy, zabierają swój dobytek i wszelkimi środkami lokomocji uciekają na zachód. Drogi prowadzące z Nankinu w głąb Chin są zatrasowane zaprzęgami, wózkami ręcznymi i tysiącami mieszkańców Nankinu, niosących swój dobytek w tobołach na plecach. Dworce kolejowe są w dziele i dziele przepełnione. Na przystankach rozgrywa się dramatyczne sceny, ludzie trafiają się wzajemnie, aby tylko zdobyć sobie miejsce na statkach. Dla cudzoziemców poszczególne państwa zarezerwowały statki stojące na rzece.

Pomimo, że Chińczycy założyli na rzece Jengse znaczną ilość min eskadra złożoną z około 70 japońskich okrętów wojennych posuwa się w górę rzeki, usiłując zbliżyć się do Nankinu, który będzie bombardowany. W środę wieczór japońskie okręty wojenne znajdowały się w pobliżu Kiamylin w odległości 110 km. od Nankinu.

Japońskie kleszcze wokół Succzu, które to miasto posiada kluczowe stanowisko dla dalszych operacji przeciw Nankinowi, zacieśniają się coraz bardziej. Japończycy przywożą wielkimi łodziami motorowymi nowe posiłki, które natychmiast ruszają do walki. Straty obu stron w trudnym terenie pełnym rzek, kanałów, jezior i stawów są bardzo wielkie.

Gen. Szang - Fah - Kuel podjął wczoraj po południu rozprawę o kontrolowaniu przeciwko walczącym na południe od Succzu wojskom japońskim. Odziały te są znacznie wysunięte naprzód w stosunku do głównej linii frontu i okrążają Succzu. Obecnie wobec kontrolowany same znalazły się w niebezpieczeństwie, że zostaną otoczone przez wojska gen. Szang - Fah - Kuel.

DZIŚ OTWARCIE „CAFÉ VOGUE” Złota 7 (Nowy gmach Tow. Generali)

o godz. 6 pp.

„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” nr 320, czwartek 18 listopada 1937: „DZIŚ o godz. 6 pp. OTWARCIE »CAFÉ VOGUE« Złota 7 (Nowy gmach Tow. Generali)”. Obok: „Niemcy przepraszają za wybrzyk »Voelkischer Beobachter«”.

XI. 8 marca 1938 — firma i intercyza

Cztery miesiące po otwarciu kawiarnia dostała urzędową metrykę. „Monitor Polski” nr 54 z wtorku 8 marca 1938 roku ogłosił wpis do rejestru handlowego, pozycja XLVI 140: „»Cafe Vogue« Zygmunt Hejman” w Warszawie, Złota 7. Kawiarnia. Zygmunt Hejman. Pomiędzy właścicielem firmy a małżonką jego Karoliną Wiszniewiecką z domu Dauman, nastąpił układ na mocy intercyzy ustalający wyłączność majątku i wspólność dorobku”. Trzy linijki urzędowego druku — a mówią o tym człowieku dwie rzeczy, których nie powiedziało żadne ogłoszenie.

Nr 54. Warszawa, Wtorek 8 marca 1938 roku. XXI.

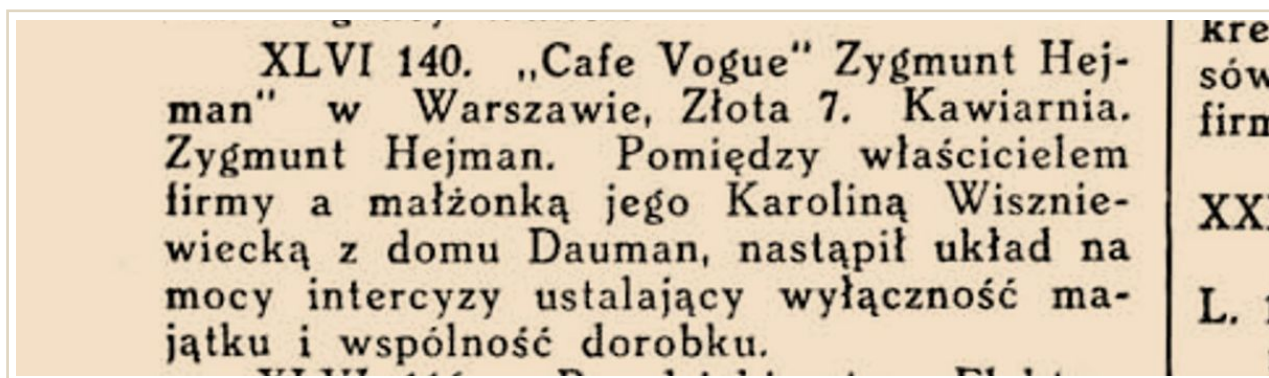
Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

MONITOR POLSKI

DZIENNIK URZĘDOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

„Monitor Polski. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” nr 54, Warszawa, wtorek 8 marca 1938 roku — winieta numeru z wpisem rejestrowym firmy.



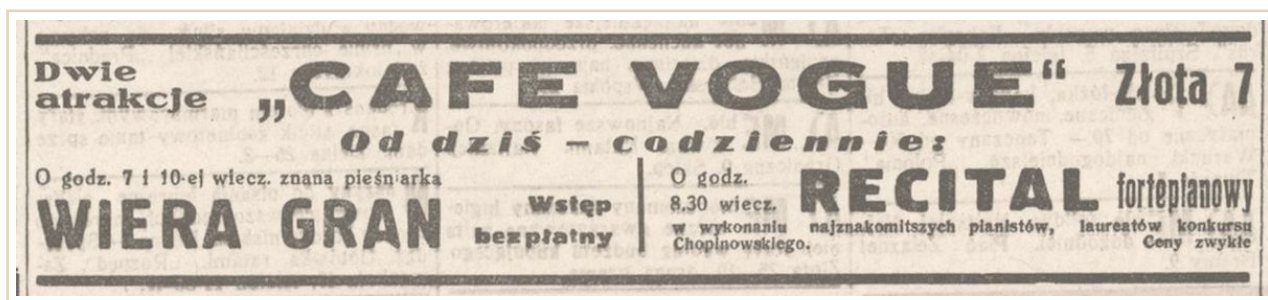
Tamże, dział rejestru handlowego, poz. XLVI 140: „»Cafe Vogue« Zygmunt Hejman” — firma, właściciel i intercyza z „małżonką jego Karoliną Wiszniewiecką z domu Dauman”.

Po pierwsze — pisownia. Państwo polskie zapisało właściciela jako Zygmunta HEJMANA; dokładnie tak samo zapisze go w 1942 roku urzędnik w Rio de Janeiro. „Heyman” z afiszów i z membrany bębna był formą estradową; „Hejman” — urzędową. Po drugie — stan cywilny. 8 marca 1938 roku Karolina była już jego żoną; ślub musiał odbyć się przed tą datą, a jego aktu dotąd nie odnaleziono. Intercyza — wyłączność majątku, wspólność dorobku — to podpis człowieka, który dorobił się sam i który zabezpiecza firmę rozsądnie, ale dzieli się tym, co przyjdzie. W rejestrze żona figuruje pod nazwiskiem z pierwszego małżeństwa i pod panińskim naraz — jakby urzędnik chciał zmieścić w jednej rubryce całą jej dotychczasową biografię.

Trzecią rzecz trzeba dopisać z ksiąg lubelskich — i zostawić na razie bez komentarza, bo komentarzem staną się kolumny gazet z dalszej części tej opowieści. 30 grudnia 1938 roku, dziesięć miesięcy po ogłoszeniu intercyzy, Karolina przeszła w Rachowie z wyznania mojżeszowego na rzymskokatolickie; na chrzcie otrzymała imiona Karolina Krystyna-Maria. Wzmiankę wpisano na margines jej aktu urodzenia 18 lipca 1939 roku — na sześć tygodni przed wybuchem wojny.

XII. Wiosna i lato 1938 — Wiera Gran, Whiteman z płyty, dwa złote za kolację

Wiosną 1938 roku w kawiarni grali „po wielkich sukcesach za granicą” panowie Rosner, Herbst i Glasberg. A 1 maja na estradzie przy Złotej stanęła dwudziestodwuletnia pieśniarka o niskim, ciemnym kontraltcie, która dopiero zaczynała — i której nazwisko przejdzie do historii polskiej piosenki, a potem do jej najboleśniejszych sporów: „Dwie atrakcje... O godz. 7 i 10-ej wiecz. nasza piosenkarka WIERA GRAN, wstęp bezpłatny. O godz. 4.30 wiecz. RECITAL fortepianowy w wykonaniu najznakomitszych pianistów, m. in. Chojnowskiego”. Słowo „nasza” mówi wszystko: Café Vogue miała już własną gwiazdę.



„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” nr 119, 1 maja 1938: debiutancki afisz Wiery Gran w Café Vogue.



„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” nr 137, 19 maja 1938: „W upalne dni najchłodniej w sztucznie ochładzanej sali — CAFE VOGUE, Złota 7, codziennie o 7 i 10 w. WIERA GRAN”. Klimatyzowana sala była w Warszawie 1938 roku sensacją samą w sobie.



„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”, 2 lipca 1938: „Cafe Vogue, Złota 7. W okresie letnim do godz. 4 wiecz. ceny niższe. Doskonałe kolacje z 3-ch dań zł 2.—”. Wieczorami, o 19.30 i 22.00, występowała Waria Łaska — pieśniarka rewiowa od tańców hiszpańskich, piosenek sentymentalnych i śpiewanych romansów cygańskich.

W lipcu kawiarnia zaczęła ogłaszać się także w „Naszym Przeglądzie” — wielkim polskojęzycznym dzienniku żydowskiej Warszawy — i to anonsem, który odsłania jej techniczny sekret: „WIELKA ATRAKCJA DLA MIŁOŚNIKÓW JAZZU... Na znakomitej aparaturze dźwiękowej NAJLEPSZE orkiestry i soliści świata: Paul WHITEMAN, Jack HYLTON, Harry ROY, Jack PAYNE, Boswell Sisters, Bing CROSBY i w. inn.”. Café Vogue miała nagłośnienie i grała Warszawie z płyt to, czego nie można było usłyszeć nigdzie indziej — amerykański i angielski jazz w najlepszych nagraniach epoki. Właściciel, który sam grał kiedyś Warszawie do tańca, teraz puszczał jej Crosby’ego. Znał się na repertuarze jak nikt w tym mieście.

WIELKA ATRAKCJA DLA MIŁOŚNIKÓW JAZZU	
Café VOGUE	Codziennie od 6-ej do 12-ej w nocy. Na znakomitej aparaturze dźwiękowej. NAJLEPSZE
Złota 7	orkiestry i soliści świata Paul WHITMAN , Jack HYLTON , Harry ROY , Jack PAINE . Boswell Sisters , Bing CROSBY i w. inn.
Kolacje z 3-ich dań 2 zł.	
Ceny zniżone	

„Nasz Przegląd”, 19 lipca 1938: „Wielka atrakcja dla miłośników jazzu” — Whiteman, Hylton, Roy, Payne, Boswell Sisters i Crosby „na znakomitej aparaturze dźwiękowej”. Kolacje z trzech dań 2 zł.

Sezon jesienny otwarto w sobotę 27 sierpnia. W „Naszym Przeglądzie” zapowiedź stanęła bezpośrednio nad korespondencjami zebranymi pod tytułem „Przeciwko prześladowaniom”: biskup Winchesteru potępił w Cambridge „ciasny i perwersyjny nacjonalizm” reżimów totalistycznych i prześladowania Żydów w Niemczech i Austrii — Austrii, którą Rzesza połknęła pół roku wcześniej — a w południowoafrykańskim Bloemfontein Anglicy, Burowie i Żydzi zawiązywali towarzystwo współpracy chrześcijańsko-żydowskiej. Świat protestował listownie; kawiarnia otwierała sezon.

CAFE VOGUE ZŁOTA 7	
W SOBOTĘ dn. 27 sierpnia	
OTWARCIE SEZONU JESIENNEGO	
PRZECIWKO PRZEŚLADOWANIOM	
Londyn Ż. A. T. Na zebraniu „British Association“ w Cambridge wygłosił przemówienie biskup z Winchester, który w ostrych słowach potępił reżimy totalistyczne, zarzucając im „ciasny i perwersyjny nacjonalizm”. Biskup porównał prześladowania Żydów w Niemczech i Austrii do najbardziej ponu-	rych objawów okrucieństwa średniowiecznego. Johannesburg (Zat). W Bloemfontein odbyło się liczne zebranie Anglików, Boerów i Żydów pod przewodnictwem biskupa z Bloemfontein, A. H. Haw Browna. Na zebraniu uchwalono ukonstytuować towarzystwo współpracy chrześcijańsko — żydowskiej.

„Nasz Przegląd”, 25 sierpnia 1938: „CAFE VOGUE, Złota 7 — w sobotę dn. 27 sierpnia otwarcie sezonu jesiennego” — nad tytułem „Przeciwko prześladowaniom”.



„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” nr 236, 27 sierpnia 1938: „NAJWYTWORNIJSZA KAWIARNIA STOLICY CAFE VOGUE... Dziś otwarcie sezonu JESIENNEGO. Codziennie o godz. 7 i 10 wiecz. gościnne występy LUDWIKA LAWIŃSKIEGO. Wstęp wolny.”
Lawiński — lwowski komik, gwiazda legendarnych kabaretów *Qui Pro Quo* i *Morskie Oko* — był nazwiskiem, na które przychodziło się osobno.

XIII. Wrzesień–październik 1938 — kryzys

Wrzesień 1938 roku kawiarnia zaczęła od żartu. W prasie publikowane w rubryce humoru scenkę „W Café Vogue (podśluchane)”: — „Co takiego?! Ta stara ...ska gra rolę podlotka w filmie ...icza?! Przecież ta kobieta ma 200 lat!” — „Człowieku, chyba wypiełeś zawiele i wszystko widzisz podwójnie!”. Lokal, o którym dowcipy pisze się bez podawania adresu, jest już częścią miejskiego folkloru. Ale wystarczy przewrócić tę samą gazetę o kilka kolumn, by trafić na Gęsią.



tana statku, zaopatrzone w pieczęć statku).

Organa kontroli granicznej, a mianowicie policja państwowa, policja województwa śląskiego, straż graniczna i K. O. P. obowiązane są do:

CAFE VOGUE

ZŁOTA 7

przed obiadem rendez-vous
eleganckiej Warszawy.

Wstrząsająca zbrodnia przy ul. Gęsiej. Zabity żydowski czyściciel szyb

(c) Wczoraj ok. godz. 9-ej rano przy ul. Gęsiej 4 wydarzyła się straszna zbrodnia, której ofiarą padł 34-letni Moszek Moncarz, czyściciel szyb, należący

wiódł ciężko rannego Moncarza do szpitala Żyd. na Czystem. Tam mimo usilnych zabiegów lekarzy Moncarz około g. 2-ej po poł. zmarł.

„Nasz Przegląd”, 3 września 1938: „Wstrząsająca zbrodnia przy ul. Gęsiej. Zabity żydowski czyściciel szyb” — 34-letni Moszek Moncarz, ugodzony śmiertelnie w biały dzień. W środek kolumny kryminalnej lamacz wstawił ramkę: „CAFE VOGUE, Złota 7 — przed obiadem rendez-vous eleganckiej Warszawy”. Dwie Warszawy na jednej szpalcie.

Potem przyszły tygodnie, w których ogłoszenia kawiarni drukowano na kolumnach kryzysu czechosłowackiego — i czyta się je dziś jak stopklatki odliczania. 13 września, nazajutrz po norymberskim przemówieniu wodza Rzeszy, „Nasz Przegląd” wyszedł z tytułami: „Hitler wierzy w siłę swej armii”, „Choroba Goeringa”, „Zajścia niemiecko-czeskie”, „Zamknięcie przestrzeni powietrznej nad granicą francusko-niemiecką”, „Otwarcie 19-ej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów”. W prawym dolnym rogu tej samej strony mała ramka zapowiadała: „CAFÉ VOGUE, Złota 7. Od czwartku dn. 15 b. m. codziennie o 1-ej p. p. — CHANEL”. Kim lub czym był ów „Chanel” — solistą, zespołem, atrakcją pory obiadowej o francusko brzmiącym pseudonimie — ogłoszenie nie zdradza; wiadomo tylko, że miał zaczynać w czwartek piętnastego. Tego samego czwartku Neville Chamberlain po raz pierwszy w życiu wsiadł do samolotu i poleciał do Berchtesgaden układać się z Hitlerem.

Zaolzie na wieki z Polską złączone Historyczny dzień przemarszu Armii Polskiej za Olzę

Maszerować!

Rozkaz Wodza Naczelnego

do żołnierzy wkraczających za Olzę

Na 10 minut przed hist. „ana chwilę szaleł Smiley-Rydz osobiste ogłosił 14 wkrócenia Wojsk Polskich na przez radio do żołnierzy następujący Śląsk Zaolzański Wódz Naczelny Mar- rozkaz:

Żołnierze grupy generała Bortnowskiego! Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na opokarzającą służbę ręką, wznoszącą granicę nieistniejącą ani w sercach tych, co oba jej brzości zamieszkała, ani w sercu całego Narodu Polskiego. Dziś Olza staje się już rzeką, chociaż jej fale tak samo szumią, chociaż nad tymi falami chłysta się te same drzewa i bieg jej się nie zmieniła. Mimo tego, ta odwieczna rzeka była czymś innym wczoraj, a czymś zupełnie innym stała się dziś.

Co to znaczy? To znaczy, że człowiek swym duchem, swą wolą nadaje treść i życie światu materialnemu szczególnie wtedy, gdy koncentruje się i działa w imię wielkiej sprawy, w imię wielkiej idei.

O tym my żołnierze dobrze pamięć musimy.

Olza zmieniła się woli narodu, służąc ideał jego całości i praw.

Wy żołnierze jesteście w tej chwili nosicielami woli narodu. Z wami przekracza Olza Majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy z dumą cała Polska, do was rwie się serce z każdej pierś, odkrył munde- rem polskiego żołnierza.

Gdy w was wysłali na Olzę — ufałem wam. Za zaszczyt, który dla- stał was spotyka musiałeś być serce i tyle haru w dalszą waszą żołnierską służbę — bym miał do was stokroć większe zaufanie.

A gdy ruszyliście, pomyśleć nie odcia o tych, co bez żołnierskiego munda- ru, dawali po żołniersku życie, czekając na Olzę na was i na Polskę.

Maszerować!

Na ten rozkaz Wodza Naczelnego ruszyli zgromadzeni na rynku w Cie- szynie polskim oddziały Wojska Polskiego i skierowały się przez most na drugi brzeg Olzy.



Usuwanie koła z drutów kolczastych, który jeszcze wczoraj rano tara- sował most na Olzie.

za mokiło i nieugięte stanowisko w sprawie Polaków z Olzy.

5 w piętej rezolucji zabraniał składa- ją wyrazy hołdu i serdecznych życzeń dla wojewody śląskiego, Gra- żyńskiego.

Rezolucję tę w miarę odczytywania

przerzywane były gorącymi okrzykami zebranych tłumów, które potężnie ma- nifestowały swą radość w dzisiejszym wielkim dniu.

Następnie po odświeżeniu przez ze- branych „Bote oś Polskę”, burmistrz

wieć rozwiązał.

Wkaczamy na śląsk

Zbliża się godzina 2 rano. Już za chwilę parę wojska polskie na rozkaz Wodza Naczelnego wkrocza- na Śląsk, aby w imieniu Rzeczypos- politej objąć we władanie starą piastowską ziemię.

Tłumy wypełniają bulwary nad Olzą i całą ulicę wiodącą od mostu do śródmieścia zaolzańskiego Cie- szyna. Ulica ta, w sobotę jeszcze nazywała się „Saska Kupa” (Saska Kupa), dziś już nosi na narożni- kach tabliczki z nazwą: „Ulica Mar- szalka Piłsudskiego”. To ludność miasta samorzutnie ulicę tę prze- mianowała.

Uczennice gimnazjum Orłow- skiej z Cieszyńska, niosą piękny wie- tecz z napisem „Zwycięskiej Ar- mii rodacy z Olzy”.

U wylotu ulicy widnieje trum- fialna brama z napisem „Witajcie

— od dziś wczynie z nami rodacy”.

Tłumy manifestują na cześć p. Regera, ostatniego prezesa ra- dy Śląska Cieszyńskiego, ojca bo- latterskiego harcerza Witolda Re-

gera, który swe młode życie zło- żył w ofierze Ojczyźnie. P. Rege- rowi towarzyszy 5-letnia córeczka poległego.

Godz. 1.50 po poł. Tłumy słuchają w skupieniu rozkazu Wodza Na- czelnego do żołnierzy.

Godz. 2 po poł. Przez most prze- jeżdżają ostatni oficerowie czescy. Oficerowie czescy mają jeszcze na czapkach białe opaski, znak neu- tralności. Oficerowie polscy opas- ki te już zdjęli.

Po chwili przybywa gen. Mali- nowski, zastępca szefa sztabu.

Godz. 2 min. 5 po poł. Od strony polskiego Cieszyńska ukamnia się polskie samoloty. Docierają jed- nak tylko do granicznej Olzy, po- czym wracają. Ludność wita je okrzykami i oklaskami.

W parę minut później przekra- cza most oddział policji polskiej, którego zadaniem jest usterowanie drogi dla oddziałów wojskowych.

Pierwszy oddział

Gdy pierwszy oficerowie armii polskiej przekroczyli most, tłumy wznoszą gorące okrzyki na cześć armii polskiej. Przybywa inspek- tor armii gen. Bortnowski i wkrót- ce przez most przejeżdża niewielki oddział wojska polskiego na rowe- rach. Za nim wkracza na most pierwszy oddział polskiej picho- ty — tzw. szolca. Ludność szaleje

CAFE VOGUE
Złota 7

Codziennie o 7 i 10 wiecz.

WYSTĘPY ARTYSTÓW REWIIOWYCH

„Dobry Wieczór! Kurjer Czerwony”, 3 października 1938: „Zaolzie na wieki z Polską złączone — historyczny dzień przemarszu Armii Polskiej za Olzę”; rozkaz Wodza Naczelnego „Maszerować!”. W rogu tej samej kolumny — ramka Café Vogue: „występy artystów rewiowych codziennie o 7 i 10 wiecz.”. Tydzień po Monachium Polska brała swoją część łupu; kawiarnia grała program rewiowy.

Ostatnie dni października przyniosły wydarzenie, które dotknęło dziesiątki tysięcy polskich Żydów. W nocy z 27 na 28 października Niemcy wyrzucili za granicę — głównie przez Zbąszyń — kilkanaście tysięcy obywateli polskich żydowskiego pochodzenia; wygnani koczowali w pasie granicznym, między dwoma państwami, z których żadne ich nie chciało. „Nasz Przegląd” z 29 października, obok relacji z tej katastrofy, opisywał proces apelacyjny w sprawie z Sosnowca: dwaj mężczyźni oblali benzyną i podpalili na ulicy kupca Altera Lichta — „nieszczęśliwy przechodzień w jednej chwili stał się żywą pochodnią”; dostali trzy i dwa lata. Na tej samej stronie kawiarnia zapowiadała występy „znakomitej parodystki WAWY”, a Max Factor — codzienne rozdawnictwo kosmetyków. Gazeta żydowska z tamtej soboty jest dokumentem świata, który jeszcze próbował robić wszystko naraz: liczyć wygnanych, sądzić podpalaczy i chodzić na parodystki.

Pod zarzutem podpalenia Żyda

PONURY PROCES PRZED SĄDEM APELACYJNYM

(hn) Na wokandzie Sądu A-
pelacyjnego znalazła się wczoraj
potworna sprawa Józefa Bukow-
skiego i Feliksa Godowskiego,
sprawców ohydneho przestęp-
stwa. Ofiarą ich bestialstwa padł
kupiec z Sosnowca, Alter Licht.
Krytycznego dnia Licht przecho-
dził ulicą Sosnowca, gdy nagle
napadli nań oskarżeni, przyczym
Bukowski oblał Lichta benzyną,
Godowski zaś podpalił zapalnicz-
ką. Nieszczęśliwy przechodzień
w jednej chwili stał się żywą
pochođnią.

Dzięki natychmiastowemu ra-
tunkowi udało go uratować po
kilkutygodniowej kuracji w szpi-
talu.

Licht doznał strasznych opa-
rzeń, przyczym ogień spalił mu
całkowicie włosy.

Sprawcy potwornego czynu
nie przyznali się do winy. Bu-
kowski twierdził, iż przypuszczał,
że butelka zawiera wódkę i dla
żartu oblał nią Żyda, Godowski
zaś tłumaczył się, że wyjął za-
palniczkę, aby przy jej świetle
lepiej się przyjrzyć zabawnemu
widowisku.

Po tych cynicznych wyjaśnie-
niach Sąd Okręgowy w Sosnow-
cu skazał Godowskiego na 3 la-
ta, Bukowskiego zaś na 2 lata
wiezienia. Wczoraj Sąd Ape-
lacyjny wyrok ten zatwierdził.

„Nasz Przegląd”, sobota 29 października 1938: „Pod zarzutem podpalenia Żyda — ponury proces przed sądem apelacyjnym”. Ofiara,
kupiec Alter Licht z Sosnowca, cudem przeżyła.

Cafe VOGUE

znakomita parodystka

ZŁOTA 7

Od dziś o 7 i 10 wiecz.

WAWA

Ta sama strona: „Cafe VOGUE, Złota 7. Od dziś o 7 i 10 wiecz. — znakomita parodystka WAWA”.

wych, narodowych, i w uzę-
dach, w prasie czy w sejmie, a

Max Factor
Hollywood

A. DUFF COOPER
b. pierwszy lord admiralicji.

ma zaszczyt zawiadomić, że codzien-
nie o godz. 1-ej p.p. rozdawać bę-
dzie bezpłatnie swoje znakomite
kosmetyki (nie próbki)

w Cafe Vogue
ZŁOTA 7

Kto chce wojny

Kancelarz Rzeszy oświadczył, że istnieją w Anglii pewni ludzie, którzy pragną wojny, i wymienił mnie, jako jednego z tych ludzi. Tak poważne oskarżenie z tak autorytatywnej strony wymaga odpowiedzi w bar- dziej umiarkowanym i rozważ- nym języku, niż ten, w jakim za- rzut postawiono. Nikt w Anglii nie pragnie wojny. To trzeba przyjąć jako fakt zasadniczy w dyskusji. Ze Hitler ma inne prze- konanie, jest tym dzwonijsze, jeśli pamiętać, że jednym z naj- bardziej zaufanych jego dorad- ców jest pan von Ribbentrop, który przecież do niedawna był posłem w Londynie i wobec tego może sobie wyrobić dokład- ny obraz opinii publicznej.

Jedynie pytanie, w jaki spo- sób w obecnych warunkach można najskuteczniej uniknąć wojny, porusza umysły moich ziomków.

Niektórzy reprezentują opinię, że najprostszą metodą było by odrzucenie walki. Ale to, co w teorii wydaje się najprostsze, rzadko jest najprostszym w prak- tyce. Pierwsze odkrycie ucznia w szkole polega na tym, że jeśli chce żyć w zgodzie ze swoimi sąsiadami, to przede wszystkim nie wolno mu wycho- dzić z założenia, że ci sąsiedzi pod żadnym pozorem nie sięgną do gwałtu.

Nie mały i słaby zostaje w szkole zastraszone — przynaj- mniej tak było za moich czasów — ale ten, któremu brak siły o- poru, bez której na świecie dzi- siaj nikt i nic nie może istnieć.

Przytaczany jest argument, że kwakrzy cieszą się pokojowym i szczęśliwym życiem. Kwakrzy zrezygnowali wprawdzie z wszel- kich gwałtów fizycznych, ale żyją oni w cywilizowanej wspól-ocie, gdzie stosowanie gwałtu fizycznego jest występkiem przeciwko prawu. Cała władza policyjna i cały wymiar spra- wiedliwości stoją po ich stronie.

Gdyby koloniję kwaków prze- nieść między szczepy w środko- wej Afryce, to jej dalsze istnie- nie stało by się odrazu wątpli- we.

W polityce międzynarodowej nie mamy ani policji, ani sądów. Ci, którzy, jak ja, mieli nadzieję, że Liga Narodów wypełni te mankamenty, zostali rozczaro- wani.

Narody żyją według praw dziesięćgo lasu. Dlatego też nauka o pokoju za wszelką ce- nę oznacza opłacanie ceny ha- niebnej, a brak oporu jest rów- noznaczny z samozniszczeniem.

Wiele narodów, które przez dwadzieścia lat wystawione by- ły na działanie intensywnej pro- pagandy antywojennej, niemal nie świadomie popada w o- tchłan nauki o pokoju za wsze- lską cenę, nie pojawiając w cało- ści, że jest nauka rozpaczliwa.

Ciekawe było posłuchać, jak większość w izbie gmin wyra- zała uznanie radykalnemu pacy- fizmowi, który z niezmordowa- ną energią i entuzjazmem pro- pagował poseł niezależnej La- pour Party, Maxton.

Posłowie nie spostrzegali, do- kąd prowadziła argumentacja Maxtona: dla niego to, co mó- wił, było logiczne, ale posłowie ci logiczni nie byli.

Każdy wie, że człowiek, który żyje w lesie dziesięćm i po- siada liczne obszary, których mu sąsiedzi zazdroszą, nie może mieć nadziei na utrzyma- nie ich, jeśli nie jest przygo- towany na bronienie ich siłą. Dla- tego też gdy Maxton swoim no- wym zwolennikom podaje, jako nieunikniony wniosek jego ar- gumentacji, że Wielka Brytania musi zrezygnować ze swego imperium, to wyglądał on, jak zalekniona gromadka dzieci, które nagle poczuły smak pia- sku w marmeladzie.

Podczas czterodniowej deba- ty w izbie gmin przytoczono tyl- ko drobne argumenty. Każdy mówca wracał wciąż do tego samego. „W ubiegłym tygodniu żyliśmy w atmosferze grożącej wojny. — Dziś jesteśmy u- ratowani. Cóż pozostaje? Musi- my podziękować Bogu i premie- rowi”. Po czym następował barwny opis okropności wojen- nych, które łatwo odmalować i trudno przesadzić.

Jednak strachy wojenne nie stanowią etycznego usprawied- lienia polityki, która jest błęd- na, tak samo jak straszak me- cieństwa nie usprawiedliwia przekreślenia przyrzeczonej wierności.

My, którzy jesteśmy oskarżeni o to, że pragniemy wojny, możemy z całą stanowczością twierdzić, że odmówienie udziału w walce nie jest drogą do uniknięcia walki. A więc jakie możliwości pozostają? Najoczy- wistszą jest oczywiście jacyś regulowania wszelkich kwestii spornych drogą pokojowych ro- zowań. — Czy jednak możemy mieć zaufanie, że ta metoda jest naprawdę uczciwie akceptowa- na przez reżym nazistowski w Niemczech?

Niemcy mieli w przeszłości tyle okazji do rokowań, a wszys- tikie te okazje porzucili. Błąd był nie po naszej stronie. Zawsze pragniemy pertraktowa- ć; dowiedliśmy tego wiele razy i nie po raz ostatni w Lo- carno. — Czy odepchnęliśmy kiedykolwiek wyciągniętą rękę, lub czy opuściliśmy kiedykol- wiek, jako pierwsi, stół konfe- rencyjny?

Niemcy powinny były roko- wać, zanim opuściły Ligę Nar- dów, zanim wprowadziły po- wszechną służbę wojskową, za- nim wkroczyły do Nadrenii, za- nim zaanektowały Austrię.

Przy każdej okazji jednak wy- bierały politykę szybkiej akcji. Gdy po wkroczeniu do Nadrenii zadeklarowaliśmy naszą wolę

Tamże: „MAX FACTOR Hollywood ma zaszczyt zawiadomić, że codziennie o 1-ej p.p. rozdawać będzie bezpłatnie w Cafe Vogue swe światowej sławy kosmetyki (nie próbki)” — nad artykułem A. Duffa Coopera „Kto chce wojny”. Cooper, pierwszy lord admiralicji, miesiąc wcześniej podał się do dymisji na znak protestu przeciw Monachium; teraz tłumaczył czytelnikom, że pokoju nie kupuje się ustępstwami.

Jeszcze 375.000 Niemców w granicach nowej Czecho-Słowacji

BERLIN, 2.11. — „Rheinisch-Westfaelische Dandeseitung“ oblicza, że w Czecho-Słowacji po przyłączeniu Su-

detów do Rzeszy, pozostaje jeszcze 375.170 Niemców.

Wybory do Reichstagu w okręgu sudeckim

BERLIN, 2.11. Po przyłączeniu Sude-
tów do Niemiec kanclerz zarządził
przeprowadzenie wyborów do Reich-
stagu na obszarze sudeckim. Wybory
 odbędą się 20 bm. i wybranych zosta-
 nie 25 osób.

Reichstag zebrać się ma jeszcze
przed Bożym Narodzeniem.

Arabowie podpalają fabryki Anglicy burzą domy arabskie

LONDYN, 2.11. — Tel. wł. — Pro-
klamowany przez Arabów strajk pro-
testacyjny w Palestynie przybiera co-
raz ostrzejsze formy. Arabowie z ca-
łą bezwzględnością zwalczała wszel-

kie na historycznych ziemiach Czech,
Moraw i Śląska pozostaje jeszcze kil-
ka okręgów, które wyróżniają się nie-
mieckością: stolica Czech, Praga, po-
siada 41.701 Niemców, Budziejowice
i okoliczne miejscowości 10.017, obszar
Iglavski 24.379, okręg przemysłowy
Morawskiej Ostrawy 21.911, zaś na ca-
łym obszarze kraju rozrzuconych jest
35.000 Niemców.

W Ministerstwie Skarbu opracowa-
no rozporządzenie wykonawcze do
nowej ustawy o podatku obrotowym.
Nowe stawki tego podatku zaczną obo-
wazywać od 1 stycznia r. 1939. W
związku z zaniechaniem poboru przez
Skarb Państwa opłat za świadectwa
przemysłowe stawki te będą na ogół
nieznacznie podwyższone.

Tak więc przedsiębiorstwa handlo-
we opłacać będą od obrotu 1.25, za-
miast dotychczasowych 1.2 proc. Od
kupców nie prowadzących ksiąg pobie-
rana będzie dotychczasowa stawka
1.7 proc.

Małe przedsiębiorstwa przemysło-
we, wykazujące obrót do 100 tys. zł
rocznie, obciążone będą w wysokości
półtora proc., większe zaś — 2.1 pro-
cent, w razie zaś nieprowadzenia ksiąg
w wysokości 3 proc.

Przedsiębiorstwa ekspedycyjne za-

miast dotychczasowych 2.6 proc. banki zaś zamiast
1.7 — 1.8 proc.

Tzw. przerób przemysłowy obcią-
żony będzie stawką 3-procentową. In-
ne stawki pozostają na ogół bez
zmian.

Ponieważ na rok 1939 będą naby-
wane jeszcze po raz ostatni świadec-
twa przemysłowe, należność za nie,
wpłacona do Skarbu Państwa, potrak-
towana zostanie jako zaliczka na po-
datek obrotowy.

Suma ta będzie odliczana na ko-
rzyść płatnika od wpłacanych przezeń
w roku przyszłym na poczet tego po-
datku 10-ciu rat miesięcznych, lub 4
kwartalnych. Drobne warsztaty rze-
mieśnicze będą całkowicie zwolnione
od podatku obrotowego, sprawę tę za-
łatwi jednak osobne rozporządzenie,
opracowywane już w Min. Skarbu.

MAX FACTOR
Hollywood

rozdaje codziennie bezpłatnie
o godz. 1 p. p. swoje światowej
sławy kosmetyki (nie próbki).

CAFE VOGUE
Złota 7

Zapowiedź nowej „czystki” w Sowietach
Miasta nie mają żywności na zimę

„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” nr 303, 2 listopada 1938: „MAX FACTOR Hollywood rozdaje codziennie bezpłatnie o godz. 1 p. p. swe światowej sławy kosmetyki (nie próbki) — CAFE VOGUE, Złota 7”. Obok, na tej samej kolumnie: „Zapowiedź nowej »czystki« w Sowietach”.

„Wierzę, że nienawiści umilkną“

(Pod pomnikiem Wielkiej Pisarki Polskiej
Elizy Orzeszkowej).

„Kto w majestacie myśli się
zastucha,
„Ten poprzez tłumów grózy
przekleństwa
„Przez piekło ognia, przez
ocean wody,
„Z wzniesionym czołem
pójdzie...“

Stała się, naprawdę, rzecz
wielka. Wielka, mimo, iż odby-
ła się w ramach skromnej uro-
czystości. Skromnej bo bez
zazwyczaj w podobnych oko-
licznościach towarzyszącej „pa-
rszdy“. I właśnie dlatego ura-
czystość tę — odsłonięcie pom-
nika Wielkiej Pisarki Polskiej i
Wielkiej Orędowniczki Spra-
wiedliwości Elizy Orzeszko-
wej — zaliczyć należy do rze-
cz wielkich.

Na świeżo odsłoniętym pom-
niku Elizy Orzeszkowej, z mar-
muru i granitu wykonanym,
wyryto mocne jak marmur, jak
granit owe słowa: „Społecz-
stwo ludzkie trwa tylko przez
sprawiedliwość. Wierzę, że nie-
nawiści umilkną“. To było jej
credo w całej swej działalności
literackiej, w całej działalności
ludzkiej, w całej działalności
społecznej.

W pismach jej czytamy m. i.
wynurzenia tej pisarki „o Ży-
dach i kwestii żydowskiej“, te
przemądra jej uwagi, spostrze-
żenia i refleksje i ten głos jej,
który woła: „Ja mam prawo mó-
wić o Żydach i powinnam“.

Głosicielka Prawdy i Spra-
wiedliwości — musiała zabrać
głos w tej „zawikłanej, wielo-
stronnej, kolcami najeżonej
kwestii żydowskiej“. I zabiera-

Wynik to także zgromadzonych
doświadczeń, które, jak na dło-
ni wykazały, że ilekć jacykol-
wiek Hiszpanie gnębili i tępią
jakichkolwiek Maurów, Mauro-
wie źle na tym wychodzą. ale
Hiszpanie daleko jeszcze gor-
zej. Przejęci wstrętem ku ha-
niebnym a zawsze szkodliwym
czynom gwałtu i prześladowa-
nia, co i jak, wobec warunków
życia naszego czytać mamy?“

Orzeszkowa odpowiada: „Sza-
kać sposobów usunięcia utrud-
nień i niebezpieczeństw na dro-
dze pokojowej, z pomocą rozu-
mu, dobrej woli“.

Kwestia żydowska — mówi
Orzeszkowa — posiada dwa
główne i wybitne punkty, z któ-
rych rozważać być musi.

Na jednym z nich znajduje-
my pytanie: co dla pomysłnego
jej rozwiązania Żydzi uczynić
powinni i mogą?

Na drugim: co w celu tym
samym, my, chrześcijanie, czy-
nić powinniśmy i możemy?...

Ale szary obraz życia nasze-
go ma swoje pęgi i światła...

I wielkim, nie dającym się
stłumić ani zagłuszyć sykami
wrogimi głosem Elizy Orzeszko-
wej powiedziała wielkie swoje
słowo:

— Wierzę!...

Wierzyła, że „wówczas tylko
zagadnienia nasze społeczne
wszelkie, z żydowskim łącznie,
szczególnie rozwiązane zostaną,
gdy nauka da nam różność ba-
dawczą, jasno i swobodnie my-
śleć, a myśl badawcza, jasna i
swobodna nauczy nas umięt-

może pomiędzy wami a lach-
maniarką?

„Przebaczenie!
„Lubię starą Chartę a ilekć
patrz na nią, zdaje mi się zaw-
sze, iż pomiędzy nią a mną ist-
nieje jedna wielka, nierozwal-
na wspólność. Ja i ona należy-
my zarówno do tej ogromnej i
nieszczęśliwej rodziny, która
zwie się ludzkością! Krewna to
wielka moja i — raz jeszcze

przepraszam państwa — ale
wasza także.

„Co się zaś tyczy niskiego
stanowiska, jeżeliby wysokości
stanowisk ludzkich mierzone by-
wały wedle przeniesionych cier-
pień i mazałów, upewniam, że
Charta lachmaniarka stałaby na
starość dni swoich bardzo, o,
bardzo wysoko!“

I może nigdy, — jak właśnie
dziś, gdy hula wichur nien-
nawości, gdy na świecie szaleje
„wysięg rasowy“, gdy naj-
okropniejsze prześladowania i
najhaniebniejszy terror wypierają
szlachetne hasła miłości i bra-
terstwa, gdy istnieje z zakamar-
ków średniowiecza źródła swe
biorące zakusy ghetto, i tu

oraz ówdzie trwa i góruje ak-
cja eksterminacyjna, dobrze się
stało, iż z dala od wielkomię-
skiego rozgwaru, nad brzegami
królów rzek polskich Wisły,
w parku praskim, stanął pom-
nik Elizy Orzeszkowej. Jedyny,
na którym — na wieczną rzecz
pamiętkę — sercem i krwią
wyżłobione są takie oto słowa:
„Społeczństwo ludzkie trwa
tylko przez sprawiedliwość“.

„Wierzę, że nienawiści umil-
kną!“

Tak do ostatniego tchnienia
wierzyć nie przestała Eliza
Orzeszkowa.

Czy nie słyszycie jej głosu?!

HERMAN CZERWIŃSKI

Max Factor
Hollywood

rozdaje codziennie bez-
płatnie o godz. 1 p.p.
swoje światowej sławy
kosmetyki (nie próbki)

Cafe Vogue
ZŁOTA 7

EPOKA PSYCHOZY

Gdzieś się podział przysła-
wiony „zdrowy rozsądek“ a-
merykański, wycucie rzeczywi-
stości, „sens of humor“, kalku-
lacja na zimno, wyosuszony kry-
tycyzm — jeśli jedna audycja
radiowa potrafiła wprowadzić
z równowagi tysiące solidnych,
spokojnych obywateli
Stanów Zjednoczonych? Kie-
dyś o tej dziwnej panice, jaką
objęła została ludność Ameryki
w czasie nadawania zradiofoni-
owanej powieści W. ilsa — u-
ważaliśmy tę wiadomość za ja-
kiś sprytny kawał reklamowy.
Powoli jednak potwardzały się
czepcze o tym, że w stanach
Nowy Jork, New Jersey, w Chi-
cago i Los Angeles, ludzie o-
puszczali domy i chronili się
przed nadzwyczajnymi atakami

kładzie się co dzień do łóżka z
nysłą, że jutro może zająć po-
zycja wyruszenia na wojnę, a
tak z myślą tą żył się i tak do-
nie się przyzwyczaił, że każdy
alarm wojenny zastanie go psy-
chicznie i fizycznie przygotowa-
nym do zniesienia oiar, do tru-
ci i wysiłku, do poświęceń. W
obliczu tej paniki, której sym-
boliczny, żywiołowy wyraz dała
postawa duchowa ludności ame-
rykańskiej — ostatnie posunię-
cia polityczne Anglii nabierają
właściwego tonu. Nabo-
żeństwo dziękićne jakie po-
powrocie Chamberlaina z Mo-
nachium odprawione zostało w
katedrze westminsterskiej, a
które swą wspałałością i na-
strojem przeszło nabożeństwo
odprawione z okazji koronacji
króla, było jak gdyby odmianą

Nie jest już dziś oparta na przy-
wilejzeniu paralela, przeprowadzo-
na od stosu, na którym zginął
Gallieusz czy Giordano Bruno
do stosów, na których płonęły
książki Heinego i Eliastina. od
Nocy św. Bartłomieja do in-
nych noc, wieńskich, ber-
lińskich czy moskiewskich —
nie są już nym zupełnie obce
objawy masowych obłądów i
szarów na tle agitacji wyzna-
nowej czy politycznej rozbu-
dzone. Epoka psychozy, zdol-
nej do każdego nieobmyślo-
nego, lekkomyślnego czynu, epoka
tej łatwości, z jaką można dziś
rzucić w tłum każde niebezpie-
czne hasło, obliczając, że znaj-
dzie ono oddźwięk — znalazła
wyraz dobitny i jasne dla świa-
domości naszej cywilizacji i po-
stępu upokarzający — w obra-

„Nasz Przegląd“, piątek 4 listopada 1938: reklama Max Factora w Café Vogue między esejem „Wierzę, że nienawiści umilkną“ —
pisanym pod pomnikiem Elizy Orzeszkowej — a felietonem Hermana Czerwińskiego „Epoka psychozy“. Wiara i diagnoza na jednej
stronie; do nocy kryształowej zostało pięć dni.

W nocy z 9 na 10 listopada w całej Rzeszy spłonęły synagogi. „Nasz Przegląd“ z 16 listopada przyniósł bilans
tygodnia: „Tragiczna sytuacja Żydów w Niemczech“ — masowe aresztowania mężczyzn między
szesnastym a sześćdziesiątym rokiem życia, szesnaście tysięcy uwięzionych w samym Wrocławiu, transporty
do Oranienburga i Buchenwaldu, synagogi zdemolowane i zamknięte, modlitwa możliwa już tylko
ukradkiem, po dziesięciu w prywatnych mieszkaniach — i groźba aresztowania „za udział w nielegalnym
zebraniu“. Ta sama gazeta relacjonowała tego dnia zajścia bliższe: bojówkarze bili studentów żydowskich
na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego. I na tych właśnie stronach Café Vogue zamieściła swoje
najspokojniejsze w tonie ogłoszenie — jakby ktoś w kawiarni uznał, że w takim tygodniu wystarczy podać
godziny otwarcia.

Wczorajsze zajścia na U. J. P.

ZUCHWAŁE NAPAŚCI BOJÓWKARZY.

W dniu wczorajszym teren U. J. P. stał się znów widownią skandalicznych „wyczynów“ en deklach. Na wykładzie prof. Tatarkiewicza na wydz. humanistycznym, grupa bojówkarzy wtargnęła na salę, wyrzucając z niej oraz bijąc nietylko studentów, ale i kobiety. Należy zaznaczyć, że pobito również dwie studentki chrześcijanki,

które zaprotestowały przeciw tym zuchwałym i bezprzykładowym napaściom.

Następnie bojówkarze udali się do gmachu głównego. Zaatakowali znajdujących się tam studentów Żydów, bijąc ich w niemiłosierny sposób.

Warto przy tym zaznaczyć, iż — nadomiar złego — „władze akademickie prawie wszy-

stkich studentów Żydów, którzy nie zajęli miejsc gheftowych zawiesiły w prawach studentekich“...

Mimo tych zarządzeń — Żydzi nadal miejsc wyznaczonych nie zajmują i zdecydowani są nie ustąpić ze swego słusznego stanowiska bez względu na konsekwencje, jakie im mogą grozić.

„Nasz Przegląd”, środa 16 listopada 1938: „Wczorajsze zajścia na U. J. P. — zuchwale napaści bojówkarzy” na studentów Żydów.

12

NASZ PRZ

Władysław **LIN** zaprasza do Café **VOGUE** Złota 7
Kawiarnia czynna od 9 r. do 12 w nocy.
Od 7 wiecz. znakomity zespół muzyczny z
ELIZĄ ŚLIWOWSKĄ na czele

Ta sama gazeta: „Władysław LIN zaprasza do Café VOGUE, Złota 7. Kawiarnia czynna od 9 r. do 12 w nocy. Od 7 wiecz. znakomity zespół muzyczny z ELIZĄ ŚLIWOWSKĄ na czele.” Tydzień po nocy kryształowej.

Tragiczna sytuacja Żydów w Niemczech

BERLIN. (ZAT.) Ze wszystkich prowincji niemieckich nadchodzą dalsze szczegóły o okrutnych cierpieniach, zadawanych Żydom niemieckim.

O masowych aresztowaniach nadeszły dane dodatkowe. We Wrocławiu, którego ludność żydowska wynosi 16.000 dusz, aresztowano wszystkich mężczyzn między 16 a 60 rokiem życia. Cała prawie męska dorosła ludność żydowska osadzona została w więzieniach także w miastach następujących: Wiedeń, Frankfurt, Hamburg, Kolonia, Lipsk, Mannheim, Hanower, Stuttgart, Drezno, Dortmund i Karlsruhe.

Aresztowanych rozmieszczono po różnych więzieniach oraz w obozach koncentracyjnych Oranienburg i Buchenwald.

Wśród aresztowanych w Berlinie żydowskich działaczy społecznych znajduje się: Prezes Reichsvertretung der Juden in Deutschland, dr. Otto Hirsch, i dyrektor Reichsvertretung dr. Lillenthal, przewodcy Związku

Kombatantów-Żydów (Reichsverband Jüdischer Frontsoldaten) dr. Dienemann i dr. Rosenthal, nowomianowany członek rady berlińskiej gminy żydowskiej dr. Salo Landau, dyrektor muzeum gminy żydowskiej prof. K. Landsberger, naczelny redaktor „Central-Verein Zeitung“, dr. Alfred Hirschberg, naczelni dyrektorzy Zentral-Verein der Juden in Deutschland

dr. Hans Reichmann i dr. D. Goldschmidt, oraz liczni działacze pomniejszych żydowskich instytucji społecznych.

Jedyną czynną dziś w Berlinie instytucją żydowską, jest Hilfsverein der Juden in Deutschland. Nie jest jednak w stanie udzielać żadnej konkretnej pomocy.

Przed konsulatami amerykańskimi i angielskimi rozgrywają się wstrząsające sceny. Urzędnicy konsulatów, mimo całej sympatii dla cierpiących, nie są jednak w stanie uczynić dla nich cokolwiek.

Żydzi nabożni są nawet pozbawieni możliwości modlenia się. Większość synagog jest zdemolowana, a uratowane są zamknięte. Żydzi obawiają się nawet zbierać na „minian“ (10 dorosłych mężczyzn do nabożeństwa wspólnego) w mieszkaniach prywatnych. Grozi to aresztowaniem za udział w „nielegalnym zebraniu“.

Groźniej jeszcze, niż w Berlinie przedstawia się sytuacja na prowincji. Z Wiednia donoszą, że szturmowcy kazali tam grupom Żydów rozłożyć się na ulicach, i gawiedź urządziła sobie „marsz po Żydach“. Według kursujących pogłosek zakazano na razie Żydom opuszczania terytorium Rzeszy. Przybyłym na lotnisko berlińskie Żydom odebrano dowody osobiste.

—:—:—

Tamże: „Tragiczna sytuacja Żydów w Niemczech” — korespondencja o masowych aresztowaniach i obozach w Oranienburgu i Buchenwaldzie.

W grudniu na estradę wróciła Wiera Gran. „Nasz Przegląd” z 5 grudnia anonsował: „Od dziś codziennie o 7.30 i 10 wiecz. Wiera Gran w Café Vogue! Konferansjer Wł. Lin. Wstęp wolny” — na kolumnie, której tytuły brzmiały: „Tajemnicze zamordowanie żyda niemieckiego w Nowym Jorku”, „Niecywilizowane niemieckie ustawy wyłączeniowe nie mogą obowiązywać za granicą”, „Państwo środkowoamerykańskie proponuje teren kolonizacyjny dla Żydów”. Świat debatował, dokąd wywieźć ludzi, którym właśnie odebrano wszystko; przy Złotej śpiewała Gran. Konferansjer Władysław Lin — zapamiętajmy to nazwisko: wróci w tej opowieści w roli, której nikt by nie zgadł.

Tajemnicze zamordowanie żyda niemieckiego w Nowym Jorku

NOWY JORK, PAT. W nocy z piątku na sobotę zamordowany został Żyd pochodzenia niemieckiego Christian Morgenstern. Śledztwo ustaliło, że Morgenstern miał niedawno zatarg

z władzami Rzeszy z powodu swych dwu sióstr, które uciekły z Niemiec do Luksemburga. Ostatni raz widziano Morgensterna w piątek w towarzystwie tajemniczych cudzoziemców,

rozmawiających akcentem niemieckim. W sobotę rano służący znalazł Morgensterna w agonii w kałuży krwi na podłodze jego sypialni.

Niecywilizowane niemieckie ustawy wywłaszczeniowe nie mogą obowiązywać za granicą

Tel Awiw, ZAT. Sędzia Rosenzweig w Tel Awiwie wydał zasadniczy wyrok w sprawie wytoczonej przez komisarza nazistowskiego żydowskiemu przedsiębiorstwu w Niemczech, który domagał się zasądzenia należności od dłużników tej firmy w Palestynie.

Sędzia nie uwzględnił powództwa wytoczonego przez komisarza nazistowskiego i nakazał dłużnikom uiścić należność dawnemu właścicielowi tej firmy, który jako uchodźca przebywa w Tel - Awiwie.

W uzasadnieniu tego wyroku sędzia stwierdził, że ustawodawstwo angielskie respektuje obce ustawy, lecz tylko w tym wypadku, jeśli one są cywilizowane. Gdy jednak chodzi o ustawy reżimu nazistowskiego, które kolidują z elementarnymi zasadami cywilizacji i zmierzają

do wymuszenia na ludność żydowskiej miliardowej kontrybucji, nie mogą one mieć zastosowania.

Dzisiejsza prasa hebrajska uważa powyższy wyrok za doniosły precedens gdyż spodziewać się należy jeszcze wielu spraw tego rodzaju.

Od dziś codziennie o 7.30 i 10 wiecz.

Wiera Gran w Café Vogue!

Konferancier Wł. Lin

Wstęp wolny

Złota 7

PAŃSTWO ŚRODKOWO - AMERYKAŃSKIE PROONUJE TEREN KOLONIZACYJNY DLA ŻYDÓW

NOWY JORK ZAT. Kierownictwo „Ort'u” w Ameryce komunikuje, iż otrzymało propozycję od jednego z krajów środkowo - amerykańskich, który go

tów jest przeznaczyć teren o obszarze 10 tysięcy mil kw. ziemi dla 25 tysięcy rodzin żydowskich. 40 pct. imigrantów trud

nić się ma rolnictwem, 40 pct. — rzemiosłem, zaś 20 pct. — innymi zawodami.

Rokowania w tej sprawie są kontynuowane, przyczem weźmie w nich udział również wiceprzewodniczący „Ort'u” dr. Lwowicz który oczekiwany jest w Nowym Jorku.

którego występy na koncertach symfonicznych. Żyd. Tow. Muz. cieszyły się dużym powodzeniem. Solistką koncertów będzie pianistka Maryla Jonasówna, ciesząca się opinią jednej z najwybitniejszych pianistek w Polsce.

Na program składają się utwory mistrzów wiedeńskich: Mozart — uweriura do op. „Wesele Figara”, Beethoven — koncert fortepianowy C — dla Schubert — symfonia nieukończona, J. Strauss — Perpetuum

„Nasz Przegląd”, 5 grudnia 1938: powrót Wierę Gran do Café Vogue — wśród depesz o losie Żydów w Niemczech i planach ich „kolonizacji” za oceanem.

Tuż przed świętami kawiarnia zagrała kartą z Hollywood: „GLADYS PICKFORD w Cafe »Vogue« rozdaje swoje światowej sławy kosmetyki codziennie od 5-ej do 8-ej wiecz. KAŻDEJ PANI BEZPŁATNIE”. Gladys to prawdziwe imię Mary Pickford — największej gwiazdy kina niemego, która po zejściu z ekranu firmowała linię kosmetyków. Sama aktorka niemal na pewno nie przyjechała na Złotą; jej siołczki — owszem. Reklama działała: przez trzy godziny dziennie kawiarnia była najatrakcyjniejszym adresem dla każdej warszawianki.

GLADYS PICKFORD w Cafe „VOGUE” ZŁOTA 7
 rozda jej swoje światowej sławy kosmetyki codziennie od 5-ej do 8-ej wiecz.,
KAZDEJ PANI BEZPŁATNIE

„Nasz Przegląd”, czwartek 15 grudnia 1938: „GLADYS PICKFORD w Cafe »VOGUE«, Złota 7, rozda jej swoje światowej sławy kosmetyki... każdej pani bezpłatnie”.

XV. 1939 — ostatni sezon

Na początku 1939 roku Café Vogue była już instytucją. Branżowe „Wiadomości Filmowe” w numerze noworocznym oddały jej całą stopkę pierwszej strony: „RENDEZ VOUS ŚWIATA FILMOWEGO I ARTYSTYCZNEGO — CAFÉ VOGUE, Warszawa · Złota 7 · Tel. 326-20 i 326-24. Lokal czynny od g. 9 rano do g. 12 w nocy · Dla wygody stałych bywalców telefon międzymiastowy”. Telefon międzymiastowy do dyspozycji gości — ten jeden szczegół mówi o ambicjach lokalu wszystko: przy Złotej 7 bywało się między jednym a drugim interesem, między Łodzią a Lwowem, między zdjęciami a premierą.

RENDEZ VOUS
ŚWIATA FILMOWEGO i ARTYSTYCZNEGO
CAFÉ VOGUE
Warszawa · Złota 7 · Tel. 326-20 i 326-24
 Lokal czynny od g. 9 rano do g. 12 w nocy · Dla wy-
 gody stałych bywalców telefon międzymiastowy

„Wiadomości Filmowe” R. VII, nr 1 (138), Warszawa, 1 stycznia 1939, s. 1.

Wiosną hitem okazały się „nadzwyczajne eksperymenty okultystyczne”. Od 1 marca „cała Warszawa entuzjazmowała się występami fenomenalnego medium Miry Jezierskiej” — trzy seanse dziennie, o 13.30, 19.30 i 22.00. W „Dobrym Wieczorze” ogłoszenie stało nad tekstem, którego sąsiedztwo — wobec tego, co trzy miesiące wcześniej wydarzyło się w Rachowie — odbiera mowę: Kuria Metropolitalna Warszawska pouczała proboszczów o warunkach chrztu „osób dorosłych, pragnących przyjąć wiarę katolicką z judaizmu”. „Nie wystarczy doraźne pouczenie... należy też pilnie badać, czy petenci rzeczywiście powodują się szczerą intencją” — pisała Kuria, cytując łacińską regułę: dorosły nienauczony niech nie będzie chrzczony. Fala konwersji rosła w tym samym rytmie co strach; Kościół zaczynał przebierać. Karolina zdążyła przed instrukcją.

CAFE VOGUE Cała Warszawa
 entuzjazmuje się występami
FENOMENALNEGO MEDIUM
 Złota 7 Miry Jezierskiej
Codziennie 3 seanse o 1³⁰ pp. o 7³⁰ i 10 wiecz.

Nie wystarczy doraźne pouczenie przy chrzcie Żydów

Kuria Metropolitalna Warszaw-
 ska podała do wiadomości księ-
 żom proboszczom Archidiecezji
 Warszawskiej co następuje:

„Zgodnie z dawniejszymi zarzą-
 dzeniami władzy archidiecezjal-
 nej księża proboszczowie mogą
 udzielać Chrztu świętego osobom
 dorosłym, pragnącym przyjąć
 wiarę katolicką z judaizmu.

Ponieważ rytuał nakazuje:
 „adultus nisi probe instructus, ne
 baptizetur“ (dorosły o ile nie jest go ich dopuszczając“.

właściwie pouczony, nie powinien
 być chrzczony), zatem przygo-
 towanie musi być poważne i grun-
 townie. Nie wystarczy doraźne
 pouczenie i pobieżne przeegzami-
 nowanie, trzeba, by proszący po-
 znał, zrozumiał i przejął się spra-
 wami wiary i moralności chrze-
 ścijańskiej. Należy też pilnie ba-
 dać, czy petenci rzeczywiście po-
 wodują się szczerą intencją, i do-
 piero do przyjęcia chrztu święte-
 go ich dopuszczając“.

„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”, 1 marca 1939: „CAFE VOGUE — cała Warszawa entuzjazmuje się występami
 FENOMENALNEGO MEDIUM Miry Jezierskiej. Codziennie 3 seanse” — bezpośrednio nad instrukcją Kurii „Nie wystarczy doraźne
 pouczenie przy chrzcie Żydów”.



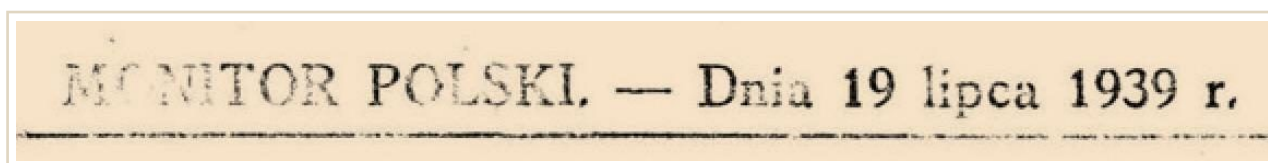
„Nasz Przegląd”, 8 maja 1939: „Codziennie o 7.30 i 10 wiecz. FENOMENALNE MEDJUM w Cafe Vogue, Złota 7. Nadzwyczajne eksperymenty okultystyczne.” Miesiąc wcześniej Rzesza wypowiedziała Polsce pakt o nieagresji; przyszłość chciało znać całe miasto.

Lato było lodowe. „Cała Warszawa już mówi o doskonałych lodach z mrożonym kremem w Kawiarni Vogue, Złota 7, obok kina Palladium. Letnia sala otwarta. Ceny rewelacyjnie niskie” — porcje po czterdzieści, sześćdziesiąt pięć i sto groszy. Wiezorami żartami z rękawa sypał Lawiński. Ostatnie pokojowe lato pachniało w tej kawiarni mrożonym kremem.

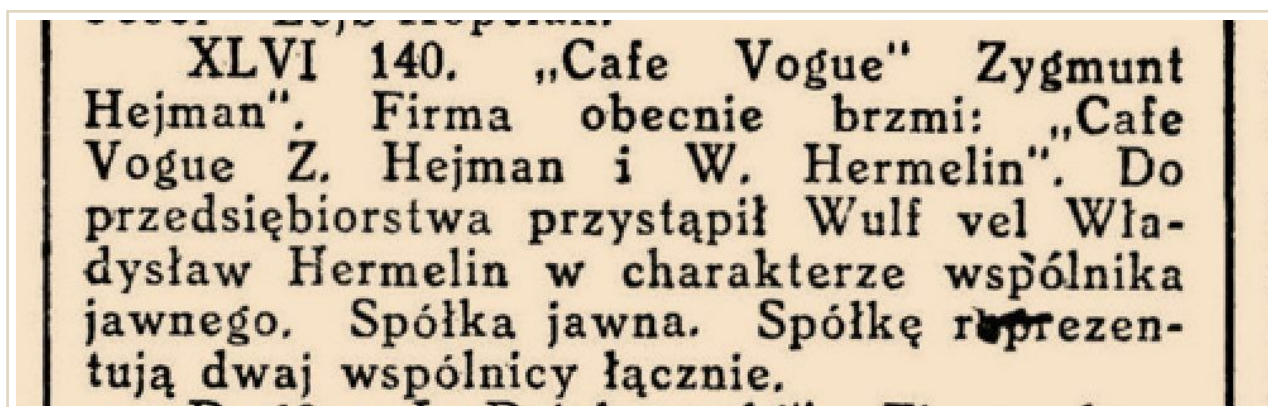


„Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”, 5 lipca 1939: lody z mrożonym kremem i letnia sala.

W połowie lipca właściciel wykonał ostatni ruch w interesach — i rozwiązał zagadkę konferansjera. „Monitor Polski” z 19 lipca 1939 roku ogłosił: „Firma obecnie brzmi: »Cafe Vogue Z. Hejman i W. Hermelin«. Do przedsiębiorstwa przystąpił Wulf vel Władysław Hermelin w charakterze wspólnika jawnego. Spółka jawna. Spółkę reprezentują dwaj wspólnicy łącznie”. Wulf vel Władysław Hermelin — a na estradzie od grudnia: „konferansjer Wł. Lin”. Trudno o czytelniejszy pseudonim: człowiek, który przez pół roku zapowiadał gościom program, skracając sobie nazwisko do trzech ostatnich liter, wszedł do firmy jako pełnoprawny wspólnik. Sześć tygodni przed wojną Zygmunt Hejman dzielił kawiarnię z własnym konferansjerem.



„Monitor Polski”, 19 lipca 1939 — winieta numeru.



Tamże, poz. XLVI 140: „Firma obecnie brzmi: »Cafe Vogue Z. Hejman i W. Hermelin«. Do przedsiębiorstwa przystąpił Wulf vel Władysław Hermelin w charakterze wspólnika jawnego.”

Ostatnie znane ogłoszenie pochodzi z 25 lipca 1939 roku — „LAWIŃSKI w CAFE VOGUE. Aktualne dowcipy. Od dziś codziennie o 10 wiecz. Letnia sala otwarta. Wstęp wolny” — i stoi na kolumnie, której tytuły układają się w prognozę pogody na wrzesień: „»Times« o sprawie Gdańska”, „Zmiana kierunku

antypolskiej akcji niemieckiej”, „Chamberlain o rozmowach min. Hudsona z dr. Wohltatem”, „Terror arabski w Palestynie”. „Aktualne dowcipy” — obiecywał afisz. O czym żartuje się w Warszawie w ostatnich dniach lipca 1939 roku, każdy czytelnik tej kolumny wiedział aż za dobrze.

4

NASZ PRZEGLĄD, Warszawa wtorek 25 lipca 1939 r.



„Times” o sprawie Gdańska

LONDYN 24.VII. Najbardziej miarodajne organy dwóch odmiennych opinii politycznych W. Brytanii — „Times” i „Manchester Guardian” ogłaszają dziś niezmienne doniesienie komentarze redakcyjne w artykułach wstępnych na temat ostatniego oświadczenia berlińskiego w sprawie Gdańska.

Znane chwytły
Pod tytułem „Znane chwytły” „Times” stwierdza, że „pokojowe e-nuncjacje”, jakie Berlin poczynił na temat Granska z końcem ub. tygodnia nie wywołały pożądanego skutku, albowiem jeśli w ogóle wywołały one jakiegokolwiek następstwa, to uczyniły one kraje najbardziej zainteresowane w przyszłości Gdańską bardziej niż kiedykolwiek zdecydowanymi zachować jaknajwiększą czujność i ścisłą jedność. Rządy tych krajów nie mają tak krótkiej pamięci, jak sobie to oficjalni rzecznicy niemieccy wyobrażają. PAMIĘTAJĄ ONE WYRAŹNIE, ŻE W UBIEGŁYM WRZESNIU, W PRZEDEDNIU AKCJI PRZECIW CZECHOSŁOWACKI KANCLERZ HITLER OŚWIECZYL, IŻ PRZYSTĘPUJE DO POZORNIE NIEWYKONALNYCH ZADAŃ Z PEŁNYM ZDECYDOWANIEM ROZWIĄZANIA ICH O ILE MOŻLIWE DROGĄ POKOJOWĄ, ORAZ ŻE WCIELENIE ZIEMI SUDETYCKIEJ BYŁO OSTATNIM JEGO ROSZCZENIEM TERYTORIALNYM W EUROPIE.

Od tego czasu jednak, groźbami i przemocą Niemcy zdolali zaspokoić dwa dalsze roszczenia, a obecnie wirują jeszcze jedno. Kanclerz Hitler twierdzi, że również i to zagadnienie może być załatwione drogą „pokojową”, ale Gdańsk „musi bezwarunkowo powrócić do Rzeszy i nie jest przedmiotem frymarzenia”.

Oczywiście tego rodzaju poglądy w ogóle nie mogą być przyjęte przez żadne inne narody i same się potępiają, albowiem w oficjalnej deklaracji quid pro quo jaka ma być udzielona przez Niemcy, polegałaby na długoterminowej gwarancji granic Polski. KTOŻ JEŚLI NIE NIEMCY — ZAPYTUJE „TIMES” — MOGŁBY W NAJMNIEJSZYM CHOCYB STOPNIU ZAATAKOWAĆ GRANICE POLSKI? A WIEC DLACZEGO NOWE GWARANCJE NIEMIECKIE MIAŁYBY POSIADAĆ WIEKSZĄ WARTOŚĆ OD SŁOWA, KTÓRE U DZIELONE NA LAT DZIEŚIEĆ ZOSTAŁO SAMOWOLNIE ZERWANE PO 5%.

polityka kanclerza Hitlera od czasu objęcia przez niego rządów w Rzeszy nie pozostawia żadnych wątpliwości, że opanowanie Gdańska nie wyobrażałoby zakończenia awantury, lecz nowy początek, który mógłby szybko doprowadzić do panowania Niemiec nad Europą. W. Brytania zdaje sobie jasno sprawę z tego, że w końcu doprowadzi do zagrożenia imperium brytyjskiego i jego idealów. W. Brytania wraz z jej przyjaciółmi i sojusznikami jest w pełni przygotowana podtrzymać te ideały.

„Rozwiązanie drogą rokowań, a nie drogą dyktanda”
Pod jednym względem istnieje całkowita zgodność z wczorajszym oświadczeniem berlińskim w sprawie Gdańskiej, mianowicie o „wojennym rozwiązaniu” zagadnienia nie powinno być w ogóle mowy. Ale alternatywą wojennego rozwiązania jest rozwiązanie drogą rokowań a nie drogą dyktanda. Droga do rokowań jest otwarta, a ponieważ Niemcy są

stroną pragnącą zmiany, jest rzeczą Niemiec wszcząć rokowania dyplomatyczne.

MARSZAŁEK SMIGŁY · RYDZ I PLK. BECK, OBAJ ZADEKLAROWALI GOTOWOŚĆ DO ROKOWAŃ. JEŚLI RZĄD RZESZY PRAGNĄC ZMIAN NIE PODEJME PROBY ZNALEZIENIA PŁASZCZYZNY ROKOWAŃ, MOŻLIWEJ DO PRZYJĘCIA, TO JEGO TWIERDZENIE IŻ PRAGNIE ZNALEZĆ ROZWIĄZANIE POKOJOWE, W SPOSOB O CZYWISTY OKAZE SIĘ NIEKOMPLETNE I NIESZCZERE.

ZMIANA KIERUNKU antypolskiej akcji niemieckiej

PARYŻ (ATE). Dziennik „Oeuvre”, który zapowiedział wczoraj, że akcja niemiecka wobec trudności, jakie napotyka w Gdańsku, przerzuci się na teren mniejszościowy, uzupełnia dziś wiadomość tę, ujawniając INSTRUKCJE, jakie wydać miało NIEMIECKIE MINISTERSTWO PROPAGANDY W CELU PODJĘCIA KAMPANII PRASOWEJ O GÓRNY ŚLĄSK. Dzienniki niemieckie miałyby otrzymać rozkaz przytaczania szeregu argumentów ekonomicznych i politycznych według których Śląsk Polski byłby dla gospodarki niemieckiej bezwzględnie potrzebny.

Tenże dziennik ogłasza dziś informacje otrzymane od zagranicznych obserwatorów z Warszawy o tamtejszych nastrojach. „Oeuvre” stwierdza mianowicie, że nie ulega obecnie najmniejszej wątpliwości, że W RAZIE KAŻDEGO ATAKU NIEMIECKIEGO CAŁY NARÓD

POLSKI GOTOWY BYŁBY WALKĘ Z CZYĆ.

Dziennik stwierdza przy tym, że w Polsce nie istnieje jak w innych krajach grupa zamożnej burżuazji, która ze względów ekonomicznych mogłaby wpływać na politykę rządu.

Chamberlain o rozmowach min. Hudsona z dr. Wohltatem

LONDYN (ATE). Premier Chamberlain oświadczył dziś w Izbie Gmin, że nie istnieje żadne propozycje udzielania pożyczki Niemcom. Oświadczenie premiera w tej sprawie było identyczne z dzisiejszym oświadczeniem lorda Halifaxa w Izbie Lordów. Premier jednak podkreślił dodatkowo, że ani gabinet angielski jako taki, ani żaden inny minister prócz ministra Hudsona nie wiedział o rozmowie tego ostatniego z dr. Wohltatem.

Na zapytanie, czy premier może zaprzeczyć, że żaden inny wysoko postawiony urzędnik rządu brytyjskiego nie odbył podobnej rozmowy z dyrektorem Wohltatem premier Chamberlain odpowiedział, że dopatruje się w tym zapytaniu powtórzenia zwykłych ataków na sir Horace Wilsona. Sir Horace Wilson, jak oświadczył premier często

widował dyrektora Wohltata w czasie wizyt tego ostatniego w Anglii w swoim charakterze głównego doradcy przemysłowego rządu i widział się z nim obecnie w czasie ostatniej wizyty, lecz nie omawiał żadnych z tych spraw, jakie były przedmiotem rozmów między ministrem Hudsonem, a dyrektorem Wohltatem.

Możliwość dymisji min. Hudsona.
LONDYN (ATE). „Evening Standard” donosi w związku ze sprawą podsekretnarza stanu handlu zagranicznego Hudsona, że pozostanie jego w rządzie wydaje się wątpliwe. Nie jest wykluczone, że opozycja parlamentarna zażąda odwołania debaty w tej kwestii.

Terror arabski w Palestynie

JEROZOLIMA PAT. 138 terrorystów arabskich aresztowano.

Za I. R. A. stoia organizacje zagraniczne

OŚWIECZENIE MIN. HOARE

LONDYN 24.7 (UNITED PRESS) Oświadczenie ministra spraw wewnętrznych sir Samuela Hoare na dzisiejszym posiedzeniu izby gmin, że irlandzka armia republikańska planowała wysadzenie w powietrze gmachu parlamentu — wywołało wśród posłów olbrzymie wrażenie. Minister Hoare oświadczył,

faktu pomocy zewnątrz, zarówno poseł Greenwood w imieniu opozycji Labour Party, jak i poseł Foot w imieniu opo-

zycji liberałów oświadczyli, że popierają ustawę, która przędzie zapewne jednogłośnie.

Od dziś codziennie o 10 wiec.

LAWIŃSKI W CAFE VOGUE

Aktualne dowcipy. Letnia sala otwarta. Wstęp wolny

Złota 7 obok Palladium

„Nasz Przegląd”, wtorek 25 lipca 1939: kolumna gdańska — i ramka „LAWIŃSKI W CAFE VOGUE. Aktualne dowcipy... Letnia sala otwarta.” Ostatnie znane ogłoszenie kawiarni.

XVI. Wrzesień 1939 — ucieczka

Café Vogue działała do września 1939 roku. Potem na Warszawę spadły bomby; gmach Generalich przetrwał oblężenie, kino Palladium wznowiło pod okupacją działalność — ale świat, dla którego istniała kawiarnia mody, skończył się w kilka tygodni. Zygmunt Hejman nie czekał, aż nowy porządek się nim zajmie: uciekł z Warszawy na południe i przedostał się przez granicę. Szedł szlakiem, którym tamtej jesieni szły dziesiątki tysięcy ludzi — przez Karpaty na Węgry, do Budapesztu, gdzie działało jeszcze poselstwo Rzeczypospolitej wydające paszporty i dokumenty podróży, gdzie komitety opiekowały się uchodźcami i

skąd prowadziły dalsze drogi: przez Jugosławię i Włochy, a po czerwcu 1940 roku przez Bałkany i Lizbonę — za ocean.

Ślad tej ucieczki zachował się po drugiej stronie Atlantyku. Polonijny dziennik „Nowy Świat”, wychodzący w Nowym Jorku, drukował w odcinkach „Listę uchodźców na Węgrzech” — spis Polaków, którzy zgłosili się do polskich placówek. W numerze z soboty 13 stycznia 1940 roku, w porządku alfabetycznym, między Heydukowskim Stefanem a Hierowskim Zbigniewem, figuruje zapis: „Heyman Zygmunt — Warszawa”.



LISTA UCHODźCÓW NA WĘGRZECH

„Nowy Świat” (Nowy Jork), 13 stycznia 1940: nagłówek rubryki „LISTA UCHODźCÓW NA WĘGRZECH (ciąg dalszy)”.



Harzlik Edward — Łódź	Jankowski Michał — Brany - Wołyń
Herter Marjan — Borysław	Jankowski Zdzisław — Poznań
Hertz Ignacy — Łódź	Janicki Stanisław — Lwów
Heydukowski Stefan — Warszawa	Janota-Śzowski Jan — Kraków
Heyman Zygmunt — Warszawa	Janowski Inż. Bronisław — Katowice
Hierowski Zbigniew — Poznań	Janowski Michał — Katowice
Hilczner Juliusz — Poznań	Janowski Stanisław — Katowice
Hildebrandt Inż. Józef — Stryj	Janiszewski Inż. Kazimierz — War-
Hipp Jan — Rawa Ruska	szawa

Tamże: „Heyman Zygmunt — Warszawa”.

— 60 —

28-8-42 DATA

OC-AET-163

REG. DE ARTISTA N.º 34

HEJMAN, ZYGMUNT NOME

PSEUDÔNIMO

FILHO DE LUDWIK HEJMAN E DE BARBARA HEJMAN

POLONEZ NACIONALIDADE

VARSOVIA NATURALIDADE

28 DE MARÇO DE 1901 IDADE DATA DE NASCIMENTO

CASADO EST. CIVIL

PROLE

SECUNDARIA INSTRUÇÃO

RESIDÊNCIA FIXA

AVENIDA ATLANTICA Nº 540 RESIDÊNCIA ATUAL

CARACTERES CROMÁTICOS:

CUTIS: BRANCA

CABELOS: LOUROS

MÃO DIREITA: -----

BARBA: -----

BIGODES: -----

MÃO ESQUERDA: -----

SOBRANCELHAS: -----

OLHOS: CASTANHOS

CABEÇA: -----

CORPO: -----

ESTATURA: 1,80

OUTRAS: -----

CARTEIRA DE IDENTIDADE N.º 686614 e 111698 S.R.E. CARATER PERMANENTE

POLÍCIA EMISSORA

CARTEIRA PROFISSIONAL N.º

DEPARTAMENTO EMISSOR

PASSAPORTE N.º

PAÍS EMISSOR



Karta rejestru artystów, Rio de Janeiro, 28 sierpnia 1942, nr 34: „HEJMAN, ZYGMUNT”, syn Ludwika i Barbary Hejmanów, Polak z Warszawy, żonaty, Avenida Atlântica 540. Arquivo Nacional, BR_RJANRIO_OC.

I tu następuje moment, dla którego powstała ta opowieść. W Polsce od wojny przyjmowano, że Zygmunt Heyman zginął w Zagładzie — bazy podają getto i rok 1942, literatura jazzowa obóz w Trawnikach. Wystarczy jednak położyć obok siebie dwie fotografie: twarz z brazylijskiej karty i twarz bandzysty z kadrów „Dziś mamy bal”. Zygmunt Hejman nie zginął w getcie.



Fotografia z karty rejestru artystów, Rio de Janeiro, 1942 (Arquivo Nacional).

Rewers karty potwierdza tożsamość zawodową. „Gênero artístico atual: MÚSICO. Gênero artístico no início da carreira: MÚSICO”. Na pytanie, czy żyje wyłącznie z zawodu — „SIM”, tak. Na pytanie o początek kariery artystycznej — 1925: rok po japońskich różach z Bagateli. Pięć lat później, w 1947 roku, brazylijskie karty imigracyjne zarejestrują jego pobyt stały: Zygmunt Hejman, urodzony w Warszawie, żonaty, syn Ludwika i Barbary.

OC_AET_163_v

ESPECIALIZAÇÃO

MÚSICO MÚSICO
GÊNERO ARTÍSTICO ATUAL GÊNERO ARTÍSTICO NO INÍCIO DA CARREIRA

CURSOS { EM INST. OFICIAL, COMPLETO: UNIVERSIDADE DE VARSOVIA
NOME DO INSTITUTO
EM INST. OFICIAL, INCOMPLETO: -----
NOME DO INSTITUTO
DE PROFESSOR PARTICULAR: -----
NOME DO CURSO

SEM CURSO: NÃO É LAUREADO? NÃO VIVE EXCLUSIVA:

MENTE DA PROFISSÃO? STM QUANDO INICIOU A CARREIRA ARTÍSTICA? 1925
(DATA E LOCAL)

VISTO, ____/____/194____ VISTO, ____/____/194____ VISTO, ____/____/194____ VISTO, ____/____/194____

CONTRATOS CELEBRADOS:

CONTRATANTE	N.º DO REG.	PRAZO		PRORROGAÇÃO	VALOR	ATESTADO LIBERATÓRIO	RESCISÃO
		INÍCIO	TERMO				
					\$		
					\$		
					\$		
					\$		
					\$		
					\$		
					\$		
					\$		
					\$		
					\$		

Rewers karty: „MÚSICO / MÚSICO”; „Vive exclusivamente da profissão? SIM”; „Quando iniciou a carreira artística? 1925”. Arquivo Nacional, BR_RJANRIO_OC.

XVIII. 19 grudnia 1948 — oldsmobile numer 191

Ostatni znany ślad jest znakiem nie tylko życia, ale i powodzenia. „Correio da Manhã”, jeden z największych dzienników Rio de Janeiro, wydrukował w niedzielę 19 grudnia 1948 roku całostronicowe ogłoszenie firmy Autobrás — wyłącznego dystrybutora oldsmobile’ów — z życzeniami „Boas Festas” dla wszystkich „olds...mobilstów” w pięćdziesięciolecie marki i z imienną listą klientów, którym wydano samochody. W rubryce „Entregas até novembro de 1948” — dostawy do listopada 1948 roku — pod pozycją 191 widnieje: Zygmunt Hejman. Dziewięć lat po ucieczce z Warszawy dawny bandzysta z Adrii odbiera na święta nowego oldsmobile’a. Człowiek, o którym mówiono, że ma szczęście, najwyraźniej zabrał je ze sobą przez ocean.

ANALISES CLINICAS

ANÁLISES CLÍNICAS
UNIOR
DIOFREDO VIANNA
ENTRO :
A, 2.º and., salas 201-202-203
tel. 22-7288
ACABANA :
SB3 — sobreloja — Sala 3
tel. 22-8800

Flora, Viana, Amaro, Molica,
Casa de Indio, Ferro e Leno

☆

Lida.
para Cantantes e Collegistas,
e mais

TEL. 22-7818



agilino
a. marca

quando
ano
vamente
bilistas"
sempre
da mo-
de male

gas co-
cutadas.

செய்து
பெற்று
பெற்று

espe-
rições.
tríspero

[illegible]

100 de Lima
 100 de Lima
 100 de Lima
 100 de Lima
 100 de Lima
 100 de Lima

1. *Chlorophylla*
 2. *Chlorophylla*
 3. *Chlorophylla*
 4. *Chlorophylla*
 5. *Chlorophylla*
 6. *Chlorophylla*
 7. *Chlorophylla*
 8. *Chlorophylla*
 9. *Chlorophylla*
 10. *Chlorophylla*
 11. *Chlorophylla*
 12. *Chlorophylla*
 13. *Chlorophylla*
 14. *Chlorophylla*
 15. *Chlorophylla*
 16. *Chlorophylla*
 17. *Chlorophylla*
 18. *Chlorophylla*
 19. *Chlorophylla*
 20. *Chlorophylla*
 21. *Chlorophylla*
 22. *Chlorophylla*
 23. *Chlorophylla*
 24. *Chlorophylla*
 25. *Chlorophylla*
 26. *Chlorophylla*
 27. *Chlorophylla*
 28. *Chlorophylla*
 29. *Chlorophylla*
 30. *Chlorophylla*
 31. *Chlorophylla*
 32. *Chlorophylla*
 33. *Chlorophylla*
 34. *Chlorophylla*
 35. *Chlorophylla*
 36. *Chlorophylla*
 37. *Chlorophylla*
 38. *Chlorophylla*
 39. *Chlorophylla*
 40. *Chlorophylla*
 41. *Chlorophylla*
 42. *Chlorophylla*
 43. *Chlorophylla*
 44. *Chlorophylla*
 45. *Chlorophylla*
 46. *Chlorophylla*
 47. *Chlorophylla*
 48. *Chlorophylla*
 49. *Chlorophylla*
 50. *Chlorophylla*
 51. *Chlorophylla*
 52. *Chlorophylla*
 53. *Chlorophylla*
 54. *Chlorophylla*
 55. *Chlorophylla*
 56. *Chlorophylla*
 57. *Chlorophylla*
 58. *Chlorophylla*
 59. *Chlorophylla*
 60. *Chlorophylla*
 61. *Chlorophylla*
 62. *Chlorophylla*
 63. *Chlorophylla*
 64. *Chlorophylla*
 65. *Chlorophylla*
 66. *Chlorophylla*
 67. *Chlorophylla*
 68. *Chlorophylla*
 69. *Chlorophylla*
 70. *Chlorophylla*
 71. *Chlorophylla*
 72. *Chlorophylla*
 73. *Chlorophylla*
 74. *Chlorophylla*
 75. *Chlorophylla*
 76. *Chlorophylla*
 77. *Chlorophylla*
 78. *Chlorophylla*
 79. *Chlorophylla*
 80. *Chlorophylla*
 81. *Chlorophylla*
 82. *Chlorophylla*
 83. *Chlorophylla*
 84. *Chlorophylla*
 85. *Chlorophylla*
 86. *Chlorophylla*
 87. *Chlorophylla*
 88. *Chlorophylla*
 89. *Chlorophylla*
 90. *Chlorophylla*
 91. *Chlorophylla*
 92. *Chlorophylla*
 93. *Chlorophylla*
 94. *Chlorophylla*
 95. *Chlorophylla*
 96. *Chlorophylla*
 97. *Chlorophylla*
 98. *Chlorophylla*
 99. *Chlorophylla*
 100. *Chlorophylla*

...

48

1891

os "Olds...mobilistas" Em 1948 — quando se comemorou o aniversário de Oldsmobile —

ainda não chegaram, e
Oblomobile aos "mult
ram centenas suleita



AUTOPRÁG LTR

AV. RIO BRANCO, 277-B - ED. SÃO BORJA

ENTREGAS ATÉ 1947.. 123		
PRIORIDADES EM 1947.. 13		
		136
ENTREGAS		
ATÉ NOVEMBRO DE 1948		
58 - Sebastião de Brito	180 - Alfredo Nagle	
70 - Carlos E. N. Araújo Jr.	181 - Aparício A. Coutinho	
81 - Cyro Canto e Mello	183 - Joaquim A. S. Barreto	
97 - Francisco de A. Lima	184 - João G. de Almeida	
112 - Fernando Ragazzi	185 - Esther S. N. de Araújo	
128 - Glida S. Amaral	187 - Alceu N. da Fonseca	
131 - Arminda R. Santos	188 - Sadi Rezende	
132 - Francisco Moneró	190 - Armin Lechthaler	
133 - William G. Willis	191 - Zygmunt Hejman	
134 - João Nadler de Aquino	192 - Oscar G. Sant'Anna	
135 - Maria N. G. Miranda	193 - E. C. Sieler & Cia.	
137 - Adjalbas A. Oliveira	194 - Ari de Souza Heine	
138 - Ernesto de Mattos	198 - José Jordão	
139 - Benedito P. Barbosa	200 - Messias Esperidião	
140 - Americo Guimarães Filho	201 - Alvaro A. Pereira	
141 - Luiz A. Pestana Netto	204 - Jack Avery Agos	
142 - Epaminondas Rodrigues	205 - Norberto de Medeiros	
143 - Herba & Cia. Ltda.	207 - Jairo Senna de Oliveira	
145 - Heltor A. Faria Mello	210 - José R. Pereira	
147 - Roberto S. O. Almeida	211 - Aquiles Limberti	
148 - Miguel F. C. Pereira	214 - Ornéo J. Botelho	
150 - Vicente Scovino	216 - Leonel Miranda	
151 - Saulo Silveira Lima	219 - Menasche Wolf	
152 - José Tomaz	222 - Mario Saraiva	
153 - Alberto C. Galvão	223 - Reynaldo B. Baptista	
154 - Walter Geyerhahn	224 - Oakim Irmãos & Cia.	
155 - Erich Eichner	225 - Wilhelm Klein	
156 - Franklin B. Ceppas	226 - Francisco A. Macedo	
157 - Aspasia Gerschman	228 - Antonio Mollica	
159 - Luiz S. Ribeiro Jr.	229 - Othon Soares	
160 - Francisco Pereira Pinto	230 - Hello F. Sardinha	
161 - Joaquim Jesus Lopes	231 - Linneu A. Mello	
162 - José Guimarães Vaz	232 - Antonio Silva Gomes	
163 - Armando T. Marques	233 - Diogo L. B. dos Santos	
164 - Jorge E. Habib	236 - Severino C. Campos	
165 - Synval Salvati	238 - Olegario P. da Rocha	
166 - Carlos Guaranha	239 - Ney Gregory	
167 - O. E. Huser	240 - Carlos E. Rosman	
168 - Abdias Araújo	243 - Renato Glech Gross	
169 - Ramiro F. Vilaça	245 - Darcy Pinheiro Diniz	
170 - Ernesto Ornstein	247 - Aldemar C. Amorim	
171 - Fausto M. Teixeira	250 - Betty Goldstein	
173 - Wilson M. Barroso	251 - Theodoro E. Duviolier	
175 - Graciano da C. Nadas	253 - Adelinio Soeiro	
176 - Paulo F. Albuquerque		
178 - José J. Moreira		
179 - Siman Fares Racy		

AUTO

Zbliżenie listy „Entregas até novembro de 1948”: pozycja 191 — Zygmunt Hejman.

XIX. Losy zespołu

Orkiestra, która rozeszła się po sezonie 1934 roku, rozproszyła się potem po trzech kontynentach — i jej losy są miniaturą losu całego pokolenia warszawskich muzyków rozrywkowych.

Julian Front, współnik i skrzypek, prowadził po rozstaniu własne lokale: „Café Dancing F.F.” przy Niecałej 6, należący do braci Front, i „Pod Krzywą Latarnią” przy Podwalu 25; komponował dla żydowskiego teatru Banda i stworzył spółkę autorską ze Stanisławem Ferszką — to z niej wyszły przeboje „Nie płacz”, „Żal”, „Bo to się zwykle tak zaczyna” i „Ty jeszcze wrócisz do mnie” z repertuaru Wiery Gran i Mieczysława Fogga. Po wybuchu wojny wyjechał do Lwowa, stamtąd w głąb Związku Sowieckiego; z Armią Andersa dotarł do Palestyny, grał w orkiestrze Henryka Warsa, a zdemobilizowany w 1946 roku osiadł w Tel Awiwie, gdzie prowadził bar „Delfin”. Zmarł tam w 1964 roku — skrzypek z Bodegi jako barman znad Morza Śródziemnego.

Stanisław Ferszko — pianista, cudowne dziecko warszawskiego konserwatorium, autor tanga „Jak w piosence” z okładki nut reprodukowanej w tej opowieści — wyjechał do Palestyny jeszcze w 1937 roku. Akompaniator Wiery Gran i Warri Łaski stał się tam jednym z najpopularniejszych kompozytorów; nazywano go „izraelskim Gershwinem”, a jego pieśni, jak „Bab el-Wad”, do dziś uchodzą za ludowe. W 1952 roku zaangażowany przez NBC wyjechał do Stanów Zjednoczonych; zmarł w 1990 roku na Florydzie.

O pozostałych wiadomo mniej — i to milczenie też jest częścią tej historii. Tadeusz Jeselzon (saksofon, skrzypce), Michał Didyk (saksofon), Franciszek Witkowski (saksofon, klarnet), Filip Goldberg (perkusja) i Zygmunt Jaroszewski (puzon, widoczny w filmie) — ich wojennych losów nie udało się dotąd ustalić; kwerenda trwa. Nie wiadomo też, co stało się z Wulfem vel Władysławem Hermelinem, współnikiem i konferansjerem ostatnich sześciu tygodni. Franciszek Moszkowicz, dyrektor Adrii, człowiek od szympanсів i czterech orkiestr, zginął w czasie okupacji.

A dwie kobiety z afiszów? Hanka Ordonówna, której zespół akompaniował w listopadzie 1932 roku, przeszła sowieckie więzienie i tułaczkę z armią Andersa, opiekowała się polskimi sierotami wywiezionymi w głąb Rosji i zmarła w 1950 roku w Bejrucie. Wiera Gran, która debiutowała na estradzie przy Złotej 7, trafiła do getta i śpiewała w kawiarni „Sztuka” obok Władysława Szpilmana; wyszła na aryjską stronę, przeżyła — i przez resztę długiego życia, aż do śmierci w Paryżu w 2007 roku, broniła się przed oskarżeniami, z których kolejne komisje ją oczyszczały. Jej historia jest osobną, gorzką książką; tu odnotujmy tylko, że zaczęła się od afisza z 1 maja 1938 roku, na którym Café Vogue nazwała ją „naszą piosenkarką”.

XX. Karolina — ślad brazylijski

A Karolina? Jej dokumentów podróży nie odnaleziono dotąd w listach pasażerskich — ale dwa niezależne rejestry mówią, że i ona ocalała, i że jej droga wiodła tam, dokąd dotarł mąż. W bazie żydowskich uchodźców, którzy przedostali się do Brazylii przez Francję, figuruje jeden rekord: HEJMAN, Krystina Karolina, z domu DAUMAN, urodzona w Kośminku, narodowości polskiej — miejsce urodzenia zgodne co do folwarku z lubelskim aktem numer 455, imiona zgodne z chrztem z grudnia 1938 roku. A w kartotece Arolsen Archives — dawnego Międzynarodowego Biura Poszukiwań — zachowały się dwie karty tej samej osoby, założone pod obydwooma nazwiskami: Dauman zamężna Heyman i Heyman z domu Dauman, córka Abrahama i Chaje Racker; w rubryce narodowości wpisano jedno słowo: brazylijska.

Żona właściciela Café Vogue skończyła więc także jako obywatelka Brazylii.

XXI. Pamięć

Po Café Vogue nie została ani jedna fotografia wnętrza. Zostały ogłoszenia — kilkadziesiąt pasków w gazetach, z których da się odtworzyć dwa sezony: kto grał, o której, ile kosztowała kolacja, kiedy rozdawano kosmetyki i czyj głos płynął z „aparatury dźwiękowej”. Zostało zdanie recenzenta o dwóch srebrnych fortepianach na specjalnym podium. Zostały kadry z siedmiominutowego filmu

awangardowego, na których widać twarz właściciela — i dzięki którym, dziewięćdziesiąt lat później, można było tę twarz rozpoznać na karcie z Rio de Janeiro.



Muzycy na estradzie — kadr z filmu „Dziś mamy bal”, 1932, rozjaśniony cyfrowo. FilMOTEKA Narodowa — Instytut Audiowizualny.

Przez osiemdziesiąt lat polskie słowniki grzebały Zygmunta Heymana w getcie albo w Trawnikach. Kwerenda tego projektu — od ogłoszenia o ośmiu tysiącach japońskich róż z 1924 roku po listę szczęśliwych posiadaczy oldsmobile’ów z 1948 — pozwala napisać zakończenie na nowo. Człowiek, który przez piętnaście lat grał Warszawie do tańca i który zbudował jej najmodniejszą kawiarnię, uciekł, przeżył i grał dalej — po drugiej stronie oceanu, przy plaży Copacabana. Historia jego śmierci okazała się pomyłką. Historia jego życia czeka jeszcze na swój brazylijski rozdział — i na dzień, w którym przy Złotej 7 ktoś zatrzyma się przed tablicą z jego nazwiskiem.

—————

Kalendarium

Data	Wydarzenie
28 III 1901	Data urodzenia Zygmunta według brazylijskiej karty artysty: Warszawa; syn Ludwika i Barbary.
2 VIII 1909	W folwarku Kośminek pod Lublinem rodzi się Karolina Dauman, córka Abrama, dzierżawcy gorzelni, i Chai z Rackierów (akt nr 455).
25 X 1924	Otwarcie dancingu „Jardin de Japon” w zimowej sali ogrodu „Bagatela”; dyrektor artystyczny — Zygmunt Brucz-Heyman („Przegląd Wieczorny”, 23 X).
1925	Rok podany po latach jako początek kariery artystycznej na karcie w Rio de Janeiro.
ok. 1930	Założenie orkiestry Front-Heyman Jazz z Julianem Frontem.
7 II 1931	Otwarcie Café Adria przy Moniuszki 10, w gmachu projektu Edwarda Ebera — „mistrzowski zespół jazzbandowy Front & Heyman” w programie.
12 IX 1931	Front-Heyman Jazz jedną z trzech orkiestr otwieranej po przebudowie „Oazy”.
1931	Nagrania dla „Syreny Record”; fotografia zespołu na okładce nut tanga „Jak w piosence” St. Ferszki.
XII 1931	Ogłoszenie karnawałowe orkiestry: bale, rauty, zabawy; telefon prywatny 316-15.
1 II 1932	Bal Młodej Architektury; sceny z orkiestrą do filmu „Dziś mamy bal” kręcone w Adrii (premiera III 1932).
1932	Sezon łódzki: „Piccadilli”, Zawadzka 1 („Freie Presse”). Karolina Wiszniewiecka wśród gości Zakopanego (pensjonat Carlton).
17 IX 1932	Five o’clocki w „Caffé Italia” (codziennie) i „Dancing Bodega” (niedziele i święta) — „muzyka Front i Heyman”.
12 XI 1932	Polskie Radio, 23.00: transmisja muzyki tanecznej z „Bodegi”, orkiestra Front i Heyman.
XI 1932	Orkiestra akompaniuje Hance Ordonównie na porankach w Teatrze Artystów (Karowa 18); ostatni poranek 20 XI.
VIII 1933	Sezon w Truskawcu; dancingi w „Chez Rudek” („Czas”, 2 VIII).
25 I 1934	„Muzyk z zawodu”: po wygranych sięgających 150 000 zł rocznie Heyman otwiera kolekturę loterii przy Mazowieckiej 14.
IX 1934	Ostatni znany afisz zespołu: cztery orkiestry Adrii na sezon jesienny, wśród nich Front-Heyman. Współfinansowany przez Heymana film „Zamach na generała Skałłona” wywołuje protest uczestniczek zamachu.
ok. 1935– 1937	Front prowadzi własne lokale (F.F., Pod Krzywą Latarnią); Ferszko wyjeżdża do Palestyny (1937). Heyman mieszka przy Koszykowej 59 (spis abonentów 1937/38).
19 X 1937	Pierwsza zapowiedź prasowa Café Vogue, Złota 7 — w gmachu Assicurazioni Generali, drugiej warszawskiej realizacji Edwarda Ebera.
24 X 1937	„Zygmunt Heyman ma zaszczyt zawiadomić...” — ogłoszenia w „Dobrym Wieczorze” i „Wieczorze Warszawskim” (pod proklamacją pokojową Roosevelta).
9 XI 1937	„»Café Vogue« najwspanialszą kawiarnią stolicy” — dwa srebrne fortepiany na specjalnym podium; wnętrza projektu zespołu Edwarda Seidenbeutla.
18 XI 1937	Otwarcie Café Vogue o godzinie 18.00.
8 III 1938	„Monitor Polski” nr 54, poz. XLVI 140: firma „Cafe Vogue” Zygmunt Hejman; intercyza z małżonką Karoliną Wiszniewiecką z domu Dauman. Urzędowa pisownia nazwiska: HEJMAN; ślub zawarty przed tą datą.
III 1938	W kawiarni grają Rosner, Herbst i Glasberg — „po wielkich sukcesach za granicą”.

Data	Wydarzenie
1 V 1938	Debiut Wiery Gran — codziennie o 19.00 i 22.00, wstęp bezpłatny; sztucznie ochładzana sala.
lato 1938	Kolacje z trzech dań po 2 zł; występy Warii Łaski; z „aparatury dźwiękowej” — Whiteman, Hylton, Roy, Payne, Boswell Sisters, Crosby („Nasz Przegląd”, 19 VII).
27 VIII 1938	Otwarcie sezonu jesienno; gościnne występy Ludwika Lawińskiego.
15 IX 1938	Początek codziennych występów „CHANEL” o 13.00 — tego samego dnia Chamberlain leci po raz pierwszy do Berchtesgaden.
IX–X 1938	Ogłoszenia kawiarni na kolumnach kryzysu sudeckiego, Monachium i Zaolzia; 20 IX zniesienie wyższych cen wieczornych; 29 X — parodystka Wawa i Max Factor obok relacji o podpaleniu Altera Lichta, w tygodniu wypędzeń do Zbąszynia.
2–4 XI 1938	Codziennie rozdawnictwo kosmetyków Max Factor Hollywood o 13.00.
9/10 XI 1938	Noc kryształowa w Rzeszy.
16 XI 1938	Ogłoszenie „Władysław Lin zaprasza do Café Vogue” (zespół Elizy Śliwowskiej) — na stronach „Naszego Przeglądu” o pogromie w Niemczech i napaściach na studentów Żydów w Warszawie.
5 XII 1938	Powrót Wiery Gran; konferansjer Wł. Lin — Wulf vel Władysław Hermelin, przyszły współnik.
15 XII 1938	Kosmetyki „Gladys Pickford” rozdawane każdej pani bezpłatnie, 17.00–20.00.
30 XII 1938	Karolina przechodzi w Rachowie na katolicyzm; imiona chrzestne Karolina Krystyna-Maria (wzmianka w akcie 18 VII 1939).
1 I 1939	„Wiadomości Filmowe”: Café Vogue „rendez-vous świata filmowego i artystycznego”; telefon międzymiastowy dla stałych bywalców.
III–V 1939	Trzy seanse dziennie „fenomenalnego medium” Miry Jezierskiej; 1 III ogłoszenie nad instrukcją Kurii o chrzcie dorosłych Żydów.
VII 1939	Lody z mrożonym kremem, letnia sala; 19 VII do firmy wchodzi współnik Wulf vel Władysław Hermelin („Monitor Polski”); 25 VII ostatnie znane ogłoszenie — Lawiński, na kolumnie o sprawie Gdańska.
IX 1939	Wybuch wojny; koniec Café Vogue. Zygmunt ucieka z Warszawy na południe, do Budapesztu.
13 I 1940	„Nowy Świat” (Nowy Jork), „Lista uchodźców na Węgrzech”: „Heyman Zygmunt — Warszawa”.
10 VII 1942	Data fotografii wykonanej do brazylijskiej karty artysty.
28 VIII 1942	Rio de Janeiro: karta rejestru artystów nr 34 — Zygmunt Hejman, muzyk, żonaty, Avenida Atlântica 540. Fotografia na karcie — twarz znana z kadrów filmu z 1932 roku: dowód ocalenia.
po 1940	Karolina Krystyna Hejman z domu Dauman dociera do Brazylii drogą przez Francję; w kartotece Arolsen Archives z narodowością brazylijską.
1947	Brazylijskie karty imigracyjne: pobyt stały Zygmunta Hejmana w Rio de Janeiro.
XI 1948	„Correio da Manhã”, 19 XII 1948: na liście odbiorców oldsmobile’ów Autobrás, dostawy do listopada 1948, poz. 191 — Zygmunt Hejman.

—————

Nota o źródłach

Opowieść oparta jest wyłącznie na źródłach. Prasa: „Przegląd Wieczorny” z 23 października 1924; „Kurjer Warszawski” z 7 lutego 1931, 12 września 1931, grudnia 1931, 17 września 1932, 11 i 19 listopada 1932 oraz 1 września 1934; „Freie Presse” (Łódź) 1932; „Czas” (Kraków) z 2 sierpnia 1933; „Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” z 17 listopada 1932, 16 grudnia 1933, 25 stycznia i 5 października 1934, numery 290, 295, 311, 312 i 320 z 1937 roku, numery 119, 137, z 2 lipca, nr 236, z 20 września, z 3 października i nr 303 z 1938 roku oraz z 1 marca i 5 lipca 1939; „Wieczór Warszawski” z 22 i 24 października 1937; „Kurjer Poranny” z 7 września 1934; „Kurjer Polski” z września 1934; „Nasz Przegląd” z 19 lipca, 25 sierpnia, 3 i 13 września, 29 października, 4 i 16 listopada, 5 i 15 grudnia 1938 oraz 8 maja i 25 lipca 1939; „Wiadomości Filmowe” nr 1 (138) z 1 stycznia 1939; „Zakopiańska Lista Gości” nr 10 (1932); „Nowy Świat” (Nowy Jork) z 13 stycznia 1940; „Correio da Manhã” (Rio de Janeiro) z 19 grudnia 1948.

Dokumenty urzędowe: „Monitor Polski” nr 54 z 8 marca 1938 oraz numer z 19 lipca 1939 (rejestr handlowy, poz. XLVI 140); spisy abonentów Warszawskiej Sieci Telefonów PAST (wydania 1937/38 i następne); akt urodzenia nr 455 z ksiąg stanu cywilnego wyznania mojżeszowego m. Lublina, 1909, z wzmiankami marginesowymi z 1939 roku (Archiwum Państwowe w Lublinie; indeks Jewish Records Indexing – Poland).

Materiał filmowy i ikonograficzny: film „Dziś mamy bal” (reż. Jerzy Zarzycki i Tadeusz Kowalski, zdj. W. Kaczkowski, 1932) oraz kadry udostępnione przez Filmotekę Narodową — Instytut Audiowizualny (Fototeka); fotografie Narodowego Archiwum Cyfrowego; okładka nut „Jak w piosence” (nr 805).

Archiwa zagraniczne: Arquivo Nacional (Brazylia), zespół Delegacia de Costumes e Diversões do Rio de Janeiro, BR_RJANRIO_OC — karta rejestru artystów nr 34 z 28 sierpnia 1942; brazylijskie karty imigracyjne Rio de Janeiro 1900–1965; baza „Jewish Refugees France–Brazil”; Arolsen Archives, Red Line Cards, teczeki 660700 i 660728. Literatura: Leon Tadeusz Błaszczuk, „Żydzi w kulturze muzycznej ziem polskich w XIX i XX wieku”, Warszawa 2014; Tomasz Lerski, „Encyklopedia Kultury Polskiej XX Wieku. Muzyka — Teatr — Film”; Łukasz Biskupski, „Kinofilia zaangażowana”, 2017; baza biogramów Biblioteki Jagiellońskiej — przywołane tam daty śmierci zweryfikowano w niniejszym opracowaniu negatywnie.

Opracowanie w ramach projektu upamiętnienia mieszkańców kamienicy przy ul. Złotej 7 i 9 w Warszawie
• *www.zlota7-9.com*